Nr. 131. Kraków, Niedziela 10 Czerwca 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Niniejszem zawiadamiamy szan. prenumeratorów zamieszkałych we Lwowie, że dla ułatwienia szybkiego odbioru naszego dziennika weszliśmy w stosunek z lwowskiem „Biurem dzienników“ (ul. Karola Ludwika l. 9.). Biuro to, mające obowiązek dziennik nasz bezpłatnie do mieszkania dostawiać, jest jedyną we Lwowie instytucyą, upoważnioną do przyjmowania przedpłaty na nasz rachunek.

Gdyby kto z Szan. Prenumeratorów, życzył sobie wprost pocztą dziennik odbierać, raczy nas o tem uwiadomić.

Odpowiedź „Czasowi“.

Gdybyśmy chcieli szczegółowo odpowiadać na wszystko, co *Czas* i kuzynkowie jego publicystyczni ostatniemi dniami wypisują o zakończonej świeżo sprawie wódczanej — musielibyśmy chyba całe numera pisma naszego tem tylko zapełniać. Polemika ta byłaby zresztą bezcelową — boć już trudno w tej sprawie powiedzieć cośkolwiek, coby już dawno i pokilkakroć nie było w jej toku wypowiedzianem. Wczorajszy n. p. artykuł *Czasu* w tym przedmiocie jest powtórzeniem innemi wyrazy artykułu poprzedniego, ten powtórzeniem licznych wiedeńskich korespondencyj. Za całą odpowiedź na owo wychwalanie wysokiego rozumu politycznego większości Koła, który tu miał znowu zwyciężyć — wystarczy wskazać na to, iż przez ćwierć wieku przeszło ten „rozum stanu“ ciągle zwycięża, iż nieustannie na cześć jego słyszymy i czytamy dytyramby — a rezultatem tych zwycięstw jest... *Nędza Galicyi*. Teraz znowu ów rozum stanu zwyciężył w ten sposób, że się od owej nędzy kilkanaście milionów r o c z n i e wyciągnie więcej niż dotąd. Sam *Czas* jednak czuć musi, że te zwycięstwa są jakieś niewyraźne — kończy bowiem swój artykuł następującą charakterystyczną apostrofą do rządu:

„Słowem, po doświadczeniach i skutkach ostatnich prac i walk parlamentarnych w Austryi mamy wszelkie prawo wyrazić życzenie, b y z a p a t r y w a n o s i ę w ł o n i e r z ą d u n a n a s z k r a j n i e w y ł ą c z n i e, a n i n a w e t p r z e w a ż n i e j a k o n a m a s z y n ę d o g ł o s o w a n i a w R a d z i e p a ń s t w a, lecz aby zajęto się nim, jego sprawami, życiem, zdrowiem i potrzebami, ze stanowiska rozumu stanu. Inaczej bowiem przewidujemy, że w k o ń c u z w i e l k i m n a s z y m ż a l e m m a s z y n a z a w i e ś ć b y m o g ł a, z n i e m a ł ą d l a n a r o d u i p a ń s t w a s z k o d ą“.

Jest więc przyznanie, iż traktowano nas wyłącznie czy przeważnie jako maszynę do głosowania w Radzie państwa — a i myśmy od lat niczego innego nie twierdzili; jest żądanie, aby zajęto się szczerze potrzebami kraju; jest obawa czy groźba — że w razie przeciwnym „maszyna do głosowania“ zawiedzie.

Gdyby tak organa dobrowolnie półurzędowe zamiast głosić niebywałe zwycięstwa były nas zawsze w tych żądaniach popierały — dzisiaj inaczej stałyby interesa kraju, a delegacya nie byłaby tylko maszyną do głosowania.

Tryumf kanclerza.

Dzienniki berlińskie, któreśmy dwa dni temu otrzymali, zawierały krótką wiadomość, że ks. Bismark miał posłuchanie u cesarza i że rozmowa z monarchą trwała dłużej niż zwykle. Jak doniosłe znaczenie miała ta rozmowa, zrozumiano w Berlinie dopiero wówczas, gdy ujrzano w dzienniku urzędowym tekst nowej ustawy wyborczej, opatrzony podpisem Fryderyka III.

Publikacya w *Reichsanzeigerze*, która ustawie tej nadała moc obowiązującą, była dla całych Prus niespodziewanym, a dla wolnomyślnej opozycyi bardzo niemiłym wypadkiem. Po ostatnich wyjaśnieniach, danych przez *Nord. Alg. Ztg.*, nie ulegało wątpliwości, że przesilenie istnieje i że powodem jego jest brak zupełnej zgodności zapatrywań u króla i ministra spraw wewnętrznych. Ustawa, mocą której naród pruski ma co pięć, a nie co trzy lata wybierać posłów, była Fryderykowi III niesympatyczną. Wiedział on, że w kołach opozycyjnych uważano ją za zwrot ku reakcyi i nie chciał, by zwrot ten nastąpił właśnie w pierwszym roku jego panowania, Puttkamer upierał się przy swojem i żądał podpisania ustawy. Sprawa zawikłała się jeszcze bardziej przez ów niespodziany reskrypt do ministra, w którym Fryderyk III wyraża życzenie, aby wybory odbywały się na przyszłość przy mniejszym niż dotychczas nacisku ze strony rządu. Po długiem wyczekiwaniu nastąpiło nareszcie ostateczne zakończenie nieporozumień: reskrypt królewski, tak niemiły dla gabinetu, nie wyszedł wcale na jaw, a ustawa wyborcza, niesympatyczna królowi, otrzymała sankcyę i ukazała się w dzienniku urzędowym.

Cały przebieg tego przesilenia przypomina nam żywo przesilenie kanclerskie, spowodowane konkurami Battenberga. Oba te przesilenia mają w istocie wiele wspólnego, a analogia wyda się nam jeszcze wyraźniejszą, jeżeli uwzględnimy, że kanclerz, który jest zarazem prezesem gabinetu pruskiego, nie mógł w sprawie dymisyi Puttkamera pozostać bezstronnym widzem, lecz przeciwnie, musiał wobec monarchy jasno zaznaczyć swe stanowisko. Że o ile tu idzie o swobodę przy wyborach, kanclerz stoi na stanowisku gabinetu, a nie na stanowisku króla, nie ulega to wątpliwości, a najlepszym tego dowodem jest właśnie ostatni artykuł w jego przybocznym organie, gdzie powtórzono dawną zasadę ks. Bismarka, że monarcha powinien przed wyborami objawiać wyborcom swą wolę. Kanclerzowi nie idzie tu może o osobę p. Puttkamera, ale niezawodnie idzie mu o to, ażeby wybory wypadały po myśli rządu, a nie chce on zwłaszcza, ażeby naród nabrał mniemania, że ze śmiercią Wilhelma zaczęła się epoka większych niż dawniej swobód. Od dwóch tygodni panowało w Prusiech przekonanie, że jeżeli nowy król potrafi wprowadzić w życie swe zasady, ustawa wyborcza ogłoszoną nie będzie. Kanclerz wiedział o tem i właśnie dlatego wymógł na królu jej podpisanie.

Tak więc radość opozycyi okazała się przedwczesną, a głośne jej objawianie może nawet w ostatecznym rezultacie nie wyjść wolnomyślnym na korzyść. Dzienniki opozycyjne przedstawiały całą rzecz tak wyraźnie jako pojedynek między królem i ministrem, iż skoro król zatwierdził nareszcie popieraną przez ministra ustawę, cały naród musi to dziś uważać za poddanie się Fryderyka pod wolę kanclerza.

Bez względu na to, co nastąpi dalej, dziś trzeba przyznać, iż kanclerzowi udało się raz jeszcze wywołać w kraju przekonanie, że woli jego nic się nie oprze, i że póki on ma dosyć siły do rządzenia krajem, jego przekonania i zasady będą dla całego rządu prawidłem.

Niektóre dzienniki utrzymują, że minister Puttkamer będzie musiał mimo tego ustąpić. W takim razie tem wyraźniej się okaże, iż sankcyonowanie ustawy wyborczej nie było jego tryumfem, lecz tryumfem kanclerza. Ks. Bismarkowi na ludziach nie zależy tak wiele. Na miejsce Puttkamera znajdzie on prędko następcę. Zależy mu na przeprowadzeniu zasadniczych poglądów na konstytucyę, a to udało mu się tym razem w zupełności.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 8 czerwca.

(§) Z przyjęciem stopy podatku wódczanego w myśl życzenia rządu, główny interes konsumentów krajowych rozstrzygniętym został i to na ich niekorzyść. Mimo tego ubolewać należy, że Koło polskie, które tak gorliwie broniło interesu właścicieli propinacyi, nie uczyniło nic, czego żądali obrońcy konsumentów.

Z pewnością bardzo skromnem było żądanie dra Karola Lewakowskiego, żeby ustawa podatkowa, nakładająca tak olbrzymie ciężary na masę ludności, zawierała postanowienia, że ludności nie wolno truć lub rujnować na zdrowiu przez podawanie jej wódki nieczyszczonej. Rektyfikacyę wódki zarzucono, natomiast poprzestano na platonicznej rezolucyi, która butwieć będzie w koszu ministeryalnym i z pewnością nikomu najmniejszego pożytku nie przyniesie. Był to po prostu wybieg, polecający rządowi badanie, czy szkodliwe zdrowiu przymieszki (*fuzel*) są istotnie szkodliwemi, chociaż co do tego powagi medyczne już dawno zdanie wypowiedziały.

Ale mógłby kto powiedzieć, że powyższe uwagi, jakkolwiek są słuszne, są spóźnionemi rekryminacyami. Zarzut taki byłby niesłusznym. Raz chodzi tu o zasadniczą stronę sprawy, mającą wielką żywotną doniosłość, mianowicie, że walczyć należy z wszystkich sił przeciwko traktowaniu interesów krajowych ze stanowiska partykularyzmu klasowego, w czem też leży główna przyczyna zastoju i upadku naszego kraju; powtóre, że obowiązkiem jest każdego dobrze myślącego człowieka mówić prawdę i oświecić wyborców. W końcu jest jeszcze jeden bardzo ważny powód do tego, mianowicie s p r a w a p r o p i n a c y j n a. Jakkolwiek ona przynosi korzyści tylko niespełna dwom tysiącom właścicieli, jest ona zarazem ze względu na to, że stanowi ciężar dla kraju sprawą krajową, której wykupno jako takie w interesie właścicieli propinacyi, ale i w interesie kraju uchwalił Sejm galicyjski.

Jeżeli odszkodowanie propinacyjne w postaci miliona złr. mającego się płacić do r. 1910 na ręce Sejmu galicyjskiego ze skarbu państwa ma przynieść krajowi pożytek, wówczas nieodzownem jest, żeby milion propinacyjny obróconym był przez Sejm galicyjski na wykupno propinacyi i na jej natychmiastowe zniesienie. Dobrze byłoby, gdyby klauzula, że wymieniony milion ma być tylko na wykupno propinacyi użytym, była wstawioną w ustawę, bo wówczas mielibyśmy pewność, że istotnie tak się stanie. Były też wnioski stawiane, które do tego zdążały, jednakże większość Koła była im przeciwną. Dlaczego? Pytanie to może budzić obawę bardzo poważną, mając na uwadze, że konserwatyści z swym programem ekonomicznym tak samo w Sejmie galicyjskim, jak w wiedeńskiem Kole polskiem mają stanowczą przewagę. Mogłoby zatem odszkodowanie propinacyjne pozostać tylko „odszkodowaniem“ t. j. ów milion złr. mógłby być rozdzielanym właścicielom propinacyi corocznie na rękę, a wykupno propinacyi szłoby swoją drogą na podstawie odnośnej ustawy krajowej.

Caveant consules! — wołamy zawczasu...

Jużci, że takie zamienienie odszkodowania w rentę propinacyjną leżałoby tylko w interesie tych, co mają bardzo wielką propinacyę lub też posiadają kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt propinacyj, więc w interesie tylko wielkich panów i magnatów, podczas kiedy propinacyjny „gmin szlachecki“, przeciętny właściciel obszaru dworskiego, zły zrobiłby na tem interes. Na mniejsze bowiem propinacye przypadłoby przy corocznem rozdzielaniu odszkodowania bardzo mało, sto, dwieście, trzysta złr., co dla właściciela bardzo małe może mieć znaczenie, zwłaszcza, jeżeli posiada długi. Inaczej zupełnie miałaby się rzecz dla niego, jeśliby na podstawie miliona odszkodowania przystąpiono do wykupna propinacyi i wyliczono mu na rękę kilka lub kilkanaście tysięcy złr., których może użyć dla oczyszczenia się z długów lub do zaprowadzenia niezbędnych dziś melioracyj w gospodarstwie rolnem. Takie namacalne korzyści przedstawia wykupno propinacyi dla ogółu właścicieli ziemskich wbrew interesowi magnatów, a swoją drogą skorzystałby na tem niezmiernie wiele kraj cały.

Wyprawa Stanley'a.

Opinia publiczna nie przestaje zajmować się losami wyprawy znakomitego podróżnika afrykańskiego. Nigdy zapewne nie oczekiwano z taką gorączkową niepewnością i niecierpliwością wieści ze środka „ciemnego kontynentu,“ jak w chwili obecnej. W braku faktycznych wiadomości prasa codzienna podaje o ostatniej ekspedycyi Stanley'a rozmaite niepewne pogłoski, które publiczność czytająca z nadzwyczajną chwyta ciekawością. Ale wiadomości tego rodzaju nie należy przyjmować łatwowiernie.

Dla ułatwienia sobie krytycznego oryentowania się w rozmaitych często sprzecznych doniesieniach prasy europejskiej, pamiętać należy, co wiemy p e w n e g o o wyprawie Stanley'a, i od tych p e w n y c h wiadomości oddzielić wszelkie p o g ł o s k i i d o m y s ł y dziennikarskie.

Otóż pewnem jest, że 18 marca z. r. Stanley znajdował się u ujścia K o n g o na zachodniem wybrzeżu południowej Afryki, i zabrawszy do pomocy tragarzy, którzy tu na niego oczekiwali, wyruszył dalej, kierując się na S t a n l e y - P o o l. Ekspedycya składała się ogółem z 709 ludzi.

Z listu bar. R e i c h l i n a, który należał do wyprawy, lecz — niestety — wracając do Europy, umarł w drodze na gorączkę, dowiadujemy się, że 21 kwietnia z. r. Stanley z całym swym oddziałem przybył do L e o p o l d v i l l e'u. W drodze tej napotkał na wielkie trudności, gdyż mało miał prowiantu i doznał nie małych strat w ludziach.

Stąd wysłał majora B a r t t e l o t'a ze 150 ludźmi rzeką Blackriver, sam zaś zmuszony był zatrzymać się dla pozyskania łodzi dla dalszej przeprawy, gdyż misyonarze amerykańscy z początku odmówili swej pomocy, tak iż dopiero d. 1 maja mógł wyruszyć z resztą ludzi na wszystkich statkach i łodziach, jakie w Pool się znalazły.

Tymczasem Barttelot przyłączył się do całej wyprawy, a więc Stanley udał się w dalszą drogę z e w s z y s t k i m i s w y m i l u d ź m i, ale w i ę k s z ą c z ę ś ć b a g a ż y m u s i a ł p o z o s t a w i ć w d r o d z e, aby zbyt nie obciążać wyprawy. Spodziewano się, iż około 1 czerwca wyprawa dotrze do A r u v i m i, prawego dopływu Kongo, w mało znanej części środkowej Afryki.

Dalsza p e w n a wiadomość o wyprawie odnosi się do 20 czerwca, kiedy Stanley znajdował się przy wodospadzie J a m b u g a na rzece A r u v i m i. Tutaj nad brzegiem rzeki Barttelot rozłożył warowny obóz i miał tu pozostać przez pewien czas ze 130 ludźmi, aby wyprawa mogła podtrzymywać stosunki z Kongo.

Tymczasem Stanley z pięciu innymi europejczykami i z oddziałem, w którym było około 470 ludzi, wymaszerował dalej w głąb kraju.

Wiadomość, z której zaczerpnięte są te ostatnie szczegóły, wcale nie wspomina o T i p p o

Szkice z powstania 1863 r.

zebrane przez

pułkownika Strusia.

XIII.
Aleksander Chmielewski.

Są ludzie, których życie całe od kolebki do grobu jest czyste jak łza, a zasady twarde jak stal, dla których miłość kraju nie jest dekoracyą odświętną, lecz codziennem ubraniem, nieskalanem najmniejszem odstępstwem nawet w rzeczach bagatelnych. Do takich należał Aleksander Chmielewski.

Chmielewski urodził się w roku 1814 w powiecie szawelskim, na Żmudzi, we wsi Dowbaliszki, z rodziny niezamożnej, szlacheckiej. Zaściankowa szlachta na Litwie zawsze była skarbnicą, z której ojczyzna czerpała najzdrowsze swe soki, najzacniejszych i najlepszych swych synów, gotowych poświęcić dla niej krew swą i mienie, i nie zapominających, że ojczyzna dając szlachcie pewne przywileje, włożyła na nią święty obowiązek żyć dla niej i umierać. Tak też pojmował Chmielewski przywilej szlachecki. Ukończywszy szkoły w Krożach, tych Krożach, które rozlewały światło nauki na Żmudzi, Aleksander, mając 16 lat, zaciągnął się w szeregi powstania listopadowego pod dowództwo Ezechiela S t a n i e w i c z a i odbył w oddziale jego kampanię 1831 r.

Po upadku powstania brak środków do dalszego kształcenia się zmusił Chmielewskiego do wstąpienia do służby w kancelaryi. Sumienność, praca, piękny charakter, niezwykle rozgarniony umysł, zwolna utorowały mu drogę. Został sekretarzem marszałka szlachty powiatu szawelskiego, sekretarzem izby cywilnej w Wilnie, a z tej posady 1842 r. został powołany do służby przez generał-gubernatora, z początku jako sekretarz, następnie jako urzędnik do szczególnych poleceń. Na tej ostatniej posadzie zostawał do roku 1855. Urzędnik przy trzech satrapach w Wilnie! Jakkolwiek zakres czynności jego był ograniczony do spraw cywilnych, jednakże kto tylko wie, co to jest służba rządowa w carstwie, ten się zapewnie zadziwi, że o tym człowieku z taką czcią mówimy. Jakiegoż to hartu duszy potrzeba, aby wyjść czystym z tego błota, które służbą rządową w Rosyi się nazywa!

Człowiek wyższych zdolności, pracowity, ścisły w wypełnianiu obowiązków, pozyskał nietylko uznanie swoich zwierzchników, lecz nawet prawdziwą życzliwość ostatniego z nich, generała N a z i m o w a. I ten to wzorowy urzędnik rządu moskiewskiego, nietylko nie splamił się żadnym dwuznacznym postępkiem, ale nawet i cień podejrzenia nie padł nigdy na jego przekonania, jako obywatela i Polaka.

Cichy i łagodny, lecz charakteru niezłomnego, raczej zamknięty w sobie niż wymowny, w kole bliższych znajomych swoich szerzył on zawsze zasady, których ściśle sam przestrzegał przez całe życie, godne obywatela, kochającego swój kraj nadewszystko.

W 1855 r. wakował w gubernii kowieńskiej urząd najważniejszy, bo prezesa izby cywilnej. Zwykle urząd ten zajmowali obywatele zamożni, z dawnych rodów, a znani ze światła, zasług i z charakteru. Koledzy szkolni Chmielewskiego wtedy już poważni obywatele, podnieśli jego kandydaturę. Trzeba wiedzieć, że szlachta litewska, a przedewszystkiem żmudzka, jest bardzo konserwatywna; tam każdy s w ó j i każdy z n a n y, a rodzinne stosunki i odwieczne sejmikowe partye, także jeszcze istniały. Przeszło trzystu zamożnych obywateli głosowało i to na każdego kandydata przez oddzielne wota, białe i czarne. Wielkiej potrzeba odwagi, ażeby ubiegać się tam o urząd z wyboru, i wielkich wpływów, ażeby znaczną większość uzyskać. Chmielewski został wybrany prawie jednomyślnie. Chmielewski, urzędnik, nie mający ani piędzi ziemi, zostaje wybranym przez szlachtę od wieków osiadłą, zamożną — i nikt nie nazwał go obcym. Konserwatyzm szlachty litewskiej gruntuje się przedewszystkiem na przechowaniu zasad narodowych, uszanowaniu dla zasługi i rozumu. Wybór Chmielewskiego, jeżeli świadczył wymownie o jego zdolnościach i charakterze, to jest zarazem piękną kartą w dziejach wyborów szlacheckich.

Chmielewski nie zawiódł zaufania współziomków; z całą sprężystością i znajomością prawa zajmował on przez lat ośm tę ważną posadę. Gdy w Kownie poruszono kwestyę włościańską, Chmielewski, nie posiadając własności ziemskiej, z taktem cechującym go zawsze, unikał namiętnych rozpraw. Lecz wpływ jego jasnego umysłu i zacnych zasad wciąż się szerzył pomiędzy jego dawnymi kolegami i znajomymi, tak, iż powoli przychodzili do jego przekonania, że rozwiązanie kwestyi włościańskiej jest najważniejszą sprawą narodową.

W 1858 r. Chmielewski nie podzielał entuzyazmu szlachty, z jakim ta witała Aleksandra II, a w roku 1860 brał czynny udział w redakcyi szczerego adresu.

Zbliżyły się też pamiętne lata... Ożywił się duch narodu, następnie wybujał — i smutną katastrofą zburzył długoletnie prace ludzi cichych, lecz świadomych celów, do których dążyli.

W Kownie jeszcze w początkach 1861 roku za dozwoleniem miejscowego gubernatora, zebrał się zjazd marszałków komitetu do spraw włościańskich i wszyscy *pośrednicy* — razem przeszło 50 osób. Wspólnie przejrzeli oni ustawę włościańską i nakreślili program jednomyślnego działania. Co miesiąc odbywały się zjazdy w powiatach, a potem w Kownie, gdzie już z całej gubernii zbierano się dla wspólnego porozumienia. Na zjazdach tych, licznie uczęszczanych przez obywateli, dokonano wyboru ludzi posiadających zaufanie w swoich okolicach. Początkowo oprócz marszałka wybierano z powiatu dwóch obywateli, następnie dodano jeszcze jednego z tak zwanej inteligencyi, nie posiadającej własności ziemskiej. Ze zjazdu gubernialnego wybierano do Wilna, oprócz marszałka gubernialnego czterech przedstawicieli, a ponieważ prowincya miała sześć gubernij, zjazdy prowincyonalne z 24 składały się osób. Zjazd ten, na czas między dwoma zebraniami poruczał zarząd spraw krajowych komitetowi z sześciu osób złożonemu.

Gdy wybuchło powstanie, Wydział uznał za konieczne iść za ogólnym narodowym prądem. Potrzeba było w województwach wybrać ludzi znanych z energii i powszechnego zaufania. — W Kownie najwybitniejszą postacią był Chmielewski. Wezwano go do Wilna i zamianowano wojewodą żmudzkim. Chmielewski, wezwany do tej czynności, głęboko się zamyślił, lecz pojmując, że nadeszła chwila, w której wszelkie wahania winny ustąpić męzkim czynom, odrzekł: „Niech się dzieje wola boża!“ Przystąpiono też zaraz do mianowania naczelników powiatowych, a żaden z wybranych nie splamił się brakiem obywatelskiego poświęcenia.

Chmielewski wrócił do Kowna, do ciężkiej pracy. Wszystkiego tam brakło — a jednak w kowieńskiej gubernii lepiej szły rzeczy, aniżeli gdzie indziej, bo cztery miesiące ciągłego niebezpieczeństwa ani na chwilę nie złamały energii Chmielewskiego. Miał on dzielnego pomocnika w Napoleonie N o w i c k i m, niegdyś towarzyszu Konarskiego, starcu, który lat 20 przebył w Syberyi, a po powrocie, gdy spostrzegł, że go oszczędzają, zaprotestował przeciwko pominięciu go w pracy narodowej, mówiąc, że „spoczynek dla nas tylko w grobie.“ — Bóg mu dozwolił na własnej ziemi złożyć kości.

Chmielewskiego, po zjeździe lutowym w Kownie wezwał generał Nazimow do Wilna, lecz go nie aresztował; — pozwolił mu wrócić, chociaż 12 obywateli z gubernii kowieńskiej aresztowano, osadzono w Dynaburgu i porozsyłano do Rosyi i na Syberyę. W liczbie tej był i syn prezesa, dr. Konrad Chmielewski. Młodszy syn, dzieciak, ze szkół poszedł do oddziału.

W lipcu 1863 r. wysłano Chmielewskiego do gubernii Ufimskiej, za Ural. Lecz w 1864 roku wrócono go żandarmami do komisyi śledczej kowieńskiej. Można sobie wyobrazić, jakie to uczucie jechać dni kilkanaście bez przerwy dniem i nocą, aby stanąć przed indagacyą murawiowskich siepaczy!

Położenie Chmielewskiego w komisyi było bardzo trudne, znaleziono bowiem w obozie papiery, które ludzie najbliżsi Chmielewskiemu przyznali, mówiąc, że są pisane jego ręką. Tylko świadectwo rosyjskiego generała, który przedstawił pisarza, naśladującego do niepoznania każde pismo, zeznania członków wydziału litewskiego, że wojewodą w Kownie był Lubomir G a d o n (zbiegły za granicę), a przedewszystkiem własna zimna krew i przytomność umysłu ocaliły Chmielewskiemu życie. Skazano go na mieszkanie do Tomska, z pozbawieniem niektórych praw. — W przejeździe przez Petersburg, dzięki zacnemu Suwarowowi, wypoczął Chmielewski kilka miesięcy. Pragnął on tam doczekać ukończenia sprawy członków wydziału litewskiego, aby zobaczyć się z tym, który na głowę jego włożył obowiązek wojewody kowieńskiego. Chmielewski witając go ze łzami rzekł: *Nunc dimitte domine servum tuum.*

W Tomsku, dokąd przybyła żona z dwoma małymi synkami, gdzie mieszkał też jako wygnaniec syn najstarszy, Chmielewski znalazł pracę, był opiekunem, doradcą i jakby patryarchą całej polskiej kolonii. W 1873 r. pozwolono mu wrócić do Warszawy a następnie do Kowna.

Gdy młodsi synowie pokończyli szkoły, Chmielewski zamieszkał w folwarku żony, w powiecie kowieńskim, w Borku, pod Wendzigołą. Tam też i umarł 13 kwietnia 1882 r.

Zjazd na pogrzeb nie był liczny. Lud tylko wiejski, z okolicznych wsi zebrany, uczcił pamięć tego, który tak ten lud ukochał. Słowa kapłana, proste a rzewne, wskazały pozostałym drogę prostą obowiązku, którą szedł zmarły...

Wielu w powstaniu naszem było ludzi rozumu i nauki, zacnych ojców rodziny i wiernych synów ojczyzny, lecz nie było drugiego człowieka, któryby w takiej harmonii łączył te wielkie zalety, jak Aleksander Chmielewski. Zdobył on wybitne stanowisko żelazną pracą i wytrwałością, a nie zawahał się ani na chwilę przed ofiarą wszystkiego. Sam surowy dla siebie, jasno pojmujący usterki i błędy, — dla ludzi błądzących miał serce wyrozumiałe.

Doświadczył on najboleśniejszego zawodu w życiu, bo ci, dla których w części cierpiał, nie umieli uszanować siebie, opuszczając Chmielewskiego w ostatnich chwilach jego życia. Bolało zawsze jego serce, ale głosu skargi i zwątpienia nikt nie słyszał.

W rodzinnem też życiu nie umiemy znaleść słów uwielbienia dla tego stosunku, jaki łączył ojca z synami. Syn czterdziestoletni z wyrobionym charakterem, i zdobytem własną pracą stanowiskiem, zawsze ojca całował w rękę, ojciec go do piersi przyciskał — i to z takiem uczuciem, jakby się witali po długiem niewidzeniu. A taka zawsze na ich twarzach malowała się miłość i jedność, że i patrzącym rosło serce na ten widok naszego dawnego polskiego obyczaju i polskiej cnoty.

Nad grobem tego zacnego patryoty śmiało można umieścić epitafię:

Oto wzór dla was, pozostali.

Tip'ie, który miał zająć przednią straż przy Aruvimi i dostarczyć Stanley'owi 1000 tragarzy.

Z następnych kilku miesięcy nie mamy o wyprawie Stanley'a żadnych wiadomości. Rząd egipski otrzymał nawet z Zanzibaru list pochodzący od Emina-paszy z d. 23 października z. r., w którym tenże donosi, iż dotychczas nie miał żadnych wiadomości o Stanley'u.

Dopiero 28 maja b. r. dziennik *Times* zamieścił w swych szpaltach telegram z Zanzibaru, z którego dowiadujemy się, iż w Zanzibarze otrzymano listy od majora Barttelota, przyniesione przez wysłańców Tippo-Tipa. Listy datowane są z Singatiri nad rzeką Kongo, 25 października z. r. Barttelot donosi w nich, iż dezerterzy z obozu Stanley'a po dwudziestodniowej przeprawie na kanoach przybyli do Singatiri i ze słów ich wnosić należy, że Stanley ma się dobrze, wszystko idzie pomyślnie i prowiantu mu nie brak. Położenie Barttelota również jest dobrem. O kierunku, w jakim udał się dalej Stanley, w listach Barttelota nie ma żadnych szczegółów.

Jest to ostatnia pewna wiadomość pochodząca z Afryki, jaką posiadamy o ekspedycyi Stanley'a. Co się dalej stało z wyprawą po 25 października z. r., gdzie się Stanley obraca i co porabia, o tem nie wiemy nic pewnego. Wszelkie inne wiadomości, jakie podają dzienniki europejskie, są to raczej domysły i przypuszczenia, nie mające żadnej faktycznej podstawy.

Brak wszelkich wiadomości afrykańskich o dalszych losach wyprawy Stanley'a budzi podejrzenia i obawy, czy ten chwałą okryty podróżnik nie zginął bohaterską śmiercią, dążąc do urzeczywistnienia swych wielkich celów. Ale przypuszczenie to wydaje nam się całkiem nieuzasadnionem, choćby z tej prostej przyczyny, że informacye afrykańskie nic o tem nie wspominają. Nieszczęśliwe wieści szerzą się w Afryce z nadzwyczajną szybkością, tymczasem ani do Kongo, ani do Zanzibaru, ani nawet do Wadelai do Emina-Paszy nie doszła żadna wieść o nieszczęściu, jakie mogło spotkać wyprawę Stanley'a. Naszem zdaniem nie jest wykluczonem domniemanie, że Stanley umyślnie nie daje o sobie żadnych wiadomości. Być może, że jestto tylko manewr ze strony wielkiego podróżnika, który chce sprawić niespodziankę światu. Przypuszczenie to zgadza się z zapewnieniami korespondenta *Pall-Mall-Gazette*, który ma być wtajemniczony w wszystkie sprawy Stowarzyszenia Kongo; otóż utrzymuje on, iż celem ostatniej wyprawy Stanley'a było nietylko podanie pomocy odciętemu Eminowi-paszy, jak o tem sądzi powszechna opinia, ale zarazem zdobycie krainy wielkich jezior i zjednoczenie plemion zwrotnikowej Afryki w jedno państwo, zależne od państwa Kongo.

Korzystając z jednej strony z pomocy Emina-paszy, (z Wadelai?), z drugiej z posiłków z górnego Kongo, Stanley miał niby dążyć do urzeczywistnienia marzenia Gordona, t. j. do „zniszczenia głównego ogniska handlu niewolnikami i zaszczepienia cywilizacyi w samem sercu Afryki", a w gruncie rzeczy miał stworzyć nowy rynek dla produktów przemysłu angielskiego. Ten wielki plan miał być podobno aprobowany przez króla belgijskiego i przez rząd angielski.

Mogłaby więc słuszną być opinia, wypowiedziana w ostatnich dniach przez głośnego również podróżnika afrykańskiego Gerharda Rohlfsa, że Stanley dowiedziawszy się, iż Emin-pasza sam sobie daje radę, postanowił założyć własne państwo w niezależnej części t. zw. Bahr el Ghasal. Ale powtarzamy, że jest to tylko domniemaniem. W każdym razie nie mamy dokładnego obrazu faktu, który w całym świecie cywilizowanym wywołał tak wielkie zajęcie. To pewna, że słynny apostoł cywilizacyi zagłębił się znowu w puszcze środkowo-afrykańskie, które, milczące i ponure, [illegible] I świat zadaje sobie pytanie, czy uda mu się doprowadzić dalej niedawno rozpoczęte dzieło cywilizacyi i kultury — czy też zginie i powiększy niemałą już liczbę męczenników nauki, którzy chęć zbadania środkowo-afrykańskiego sfinksa — własnem życiem przypłacili.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 czerwca.

Cesarz zatwierdził uchwalony przez Sejm krajowy rozkład dodatków dla galicyjskich funduszów indemnizacyjnych na rok 1888, a mianowicie: dla funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej i zachodniej po 27 ct., a dla funduszu indemnizacyjnego Ks. Krakowskiego po 16 ct. od jednego złotego reńskiego wal. austr. całej należytości podatków bezpośrednich.

Dzisiaj zbierają się w Budapeszcie delegacye wspólne. Z powodu małej przerwy w sesyi austryackiej Izby panów członkowie delegacyi, wybrani z tejże Izby, będą mogli przybyć do Budapesztu i wziąć udział w ukonstytuowaniu się delegacyi i w wyborze komisyj, oraz w uroczystem przyjęciu przez Cesarza, które naznaczono na jutro. Najpierw będzie przyjęta delegacya austryacka, jako będąca w gościnie na ziemi węgierskiej. Przewodniczącym delegacyi austryackiej będzie zapewne p. Smolka.

Przed dwiema ostatniemi sesyami delegacyj wspólnych wrzawa wojenna była bardzo głośną, zapowiadano bliską wojnę to między Niemcami a Francyą, to między Austryą a Rosyą, powtarzano to niezmordowanie, szerzyło popłoch i rozmaitą szkodę niepowetowaną zupełnie [illegible] zmiany w ustawach wojskowych, oraz zawotowanie dodatkowych nadzwyczajnych kredytów na cele wojskowe tak w Niemczech, jak w Austro-Węgrzech byłoby przeszło i bez owego straszenia bliską wojną.

Tegoroczna sesya delegacyj wspólnych zbiera się bez wrzawy wojennej, a nie ulega wątpliwości, że nadzwyczajny kredyt, jakiego żąda ministerstwo wojny, będzie uchwalony, bo wszyscy [illegible] uznają, iż teraźniejsze stosunki międzynarodowe w Europie [illegible] wojny, chociaż nikt głębiej myślący nie twierdzi, jakoby ta wojna była „nieodzowną już w najbliższym czasie".

Uzbrojenia dotychczasowe nie miały charakteru agresywnego — tak przynajmniej oświadczano ze strony urzędowej — lecz jedynie charakter obronny, za czem przemawia rodzaj robót za przyzwolone kredyta wykonanych. Zdaje się, że i w najbliższej przyszłości uzbrojenia i znaczne powiększenie liczby wojowników będzie miało na celu nie to, aby wojnę co rychlej rozpocząć, lub aby uprzedzić napaść nieprzyjaciela, lecz aby nieprzyjacielowi odebrać ochotę do zaczepki. Takie tłomaczenie nie jest bynajmniej usprawiedliwieniem postępowania, zwłaszcza że można się zapytać, czy powiększenie rokroczne ciężarów bez rozstrzygnięcia spornych kwestyj międzynarodowych wychodzi na dobre i czy długo da się utrzymać?

Suma kredytu nadzwyczajnego na armię, jakiej zażądać ma minister wojny, ma wynosić około 50 milionów. Oprócz tego zwyczajny budżet wojskowy będzie znacznie powiększony, bo — jak dzienniki węgierskie twierdzą — minister wojny zażąda upoważnienia do utworzenia czterech nowych pułków huzarskich.

Według doniesień z Budapesztu budżet wspólny tegoroczny będzie większy o blisko pięć milionów, z czego 4·2 mil. wypada na budżet ministerstwa wojny. Na sprawienie karabinów repetyerowych będzie potrzeba okrągło 13 mil., na tak zwane organizatorskie zarządzenia zaś tak w rubryce zwyczajnych, jak i nadzwyczajnych wydatków trzeba będzie około 3·8 mil.

Specyalny kredyt nadzwyczajny wynosi 47·3 mil. na rachunek czego pod odpowiedzialnością rządu wydano już 16 mil., 13·7 mil. potrzeba będzie na rzeczy wojskowe już postanowione w ministerstwie, a reszta 17·6 mil. ma być przeznaczone na przewidywane wypadki. Ministerstwo zażąda upoważnienia do użycia tej sumy w razie nagłej potrzeby.

Wiener Ztg. z d. 8 ogłosiła ustawę z dnia 6 czerwca r. b. o dalszem obowiązywaniu ustawy z dnia 3 marca r. 1868 co do zwolnienia od stempli i należytości skarbowych przy komasacyi gruntów. Ustawa obowiązuje do końca r. 1893.

Tenże numer *Wiener Ztg.* mieści w sobie ustawę z dnia 6 czerwca b. r. o odpisywaniu podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych.

Komisya Izby panów Rady państwa ukończyła już narady nad ustawą spirytusową i kontyngentową i w sprawozdaniu rozdanem proponuje uchwalenie obu ustaw według brzmienia Izby poselskiej. W poniedziałek obie ustawy przyjdą na porządek dzienny i będą uchwalone.

Przyszłym regensem seminaryum duchownego w Poznaniu zamianowany ks. Jedzink z Olsztynka w Warmii.

Jest on licencyatem teologii, liczy 37 lat wieku i ma być powszechnie szanowany w miejscu swego pobytu. *Kuryer poznański* donosi, że dziad czy ojciec przyszłego regensa przybył do Warmii z Królestwa Polskiego i osiadł w Brunsberdze.

Z Poznania donoszą, że w okolicę tamtejszą przybyło przed kilku dniami około 90 osób, wydalonych z Rosyi.

Policmajster miasta Łodzi, jak donosi *Dziennik Łodzki*, wydał odezwę, w której wzywa właścicieli domów, aby ci ukazywających się w mieście żydów, zagranicznych poddanych, mających pobyt w kraju wzbroniony, bezzwłocznie w kancelaryi policmajstra przedstawili. Za niewykonanie tego rozporządzenia tak właściciele domów jako też osoby dające u siebie przytułek w mowie będącym żydom zagranicznym, pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej.

W ostatnim numerze *Pester Lloyda* spotykamy się z korespondencyą z Berlina pochodzącą widocznie z półurzędowych źródeł. Autor korespondencyi powraca raz jeszcze do sprawy udziału Węgrów w wystawie paryskiej, następnie zaś ocenia wzajemny stosunek wielkich europejskich mocarstw. „Nie ulega wątpliwości — mówi on, że obecnie Francya mając zaczepną wojnę na celu, ubiega się o przyjaźń Rosyi. Rosya zaś, a przynajmniej Rosya urzędowa, odpychała te zabiegi a nawet i dziś nie chce im ulegać. Jest to fakt, decydujący o wszystkiem, a w razie potrzeby możemy to udowodnić w niezbity sposób. Cokolwiek wstrzymuje Rosyę od uściśnienia wyciągniętej dłoni francuskiej, dla nas wystarcza to, iż tego nie czyni. Różnica między Rosyą i Francyą objawia się także i przez to, iż Rosya kilkakrotnie oświadczała gotowość do pokojowego porozumienia się z Austryą, że wysyłała w tym celu pełnomocników do Wiednia i Budapesztu i że wysłałaby ich może znowu jutro lub pojutrze, gdyby się tam na to zgodzono, podczas gdy Francuzi nie chcą ani słyszeć o pogodzeniu się z Niemcami i żądają, ażeby im przedewszystkiem zwrócono przyłączone do Niemiec kraje. Ponieważ to niemożebnem, przeto pokokojowe porozumienie się Francyi z Niemcami jest stanowczo wykluczonem: takie samo porozumienie się Rosyi z Austryą dotychczas wykluczonem nie jest, utrzymuje to przynajmniej największy współczesny mąż stanu, ks. Bismark. Chce on Rosyę zbliżyć do siebie, ponieważ nie traci nadziei, iż uda mu się usunąć sprzeczności między państwem carów i Austryą, przyczem pragnie także oddalić Rosyę od Francyi. Czyż Austro-Węgry mogłyby spodziewać się, że powiedzie im się uczynić z Francyą to, co Bismark czyni z Rosyą? — Stosunku Niemiec do Rosyi nie można porównać ze stosunkiem Austryi do Francyi".

Jak już na innem miejscu wspominamy, nie jest jeszcze bynajmniej rzeczą pewną, czy p. Puttkamer, pomimo sankcyonowania ustawy wyborczej, nie padnie ofiarą ostatnich zajść i nie będzie zmuszonym wystąpić z gabinetu pruskiego. Pewna część dzienników berlińskich utrzymuje, że minister spraw wewnętrznych poda się do dymisyi jeszcze przed wyborami do sejmu. *Nordd. Allg. Ztg* nie wdaje się w przewidywanie przyszłości, ale z tego, co mówi o przebytej już sytuacyi, można wnosić, że o zmianie całego gabinetu i związanego z nim systemu, nie ma w tej chwili mowy. Organ kanclerza twierdzi, że sprawa przedłużenia okresów wyborczych, bez względu na jej zakończenie, nie powinna była w żadnym razie wywołać przesilenia gabinetowego. Gdyby dymisya gabinetu — mówi ten dziennik — miała tylko na celu przekonanie opozycyi o jej nieudolności do rządzenia, krok taki nie byłby jeszcze niebezpiecznym. O wiele ważniejszym byłby wpływ takiej dymisyi, świadczącej o chwiejności w kierownictwie państwa, na zaufanie naszych przyjaciół i nadzieje naszych wrogów, którzy mogliby sądzić, że zmieniły się u nas czynniki nadające kierunek, i że potęga i dążenia kamarylli rozbijają najsilniejszą kombinacyę. Wszystkie kraje niemieckie i cała Europa wierzyły dotychczas w siłę i jednolitość rządu pruskiego, który zawdzięczał to wewnętrznej jednolitości, zaufaniu monarchy i poparciu silnej parlamentarnej większości. Opinia ta, jakiej Prusy od 26 lat używają, zachwiałaby się, gdyby gabinet podał się do dymisyi, nie mając innych powodów, jak te o których już wiemy. — Zaznaczyć należy, że *Nordd. Allg Ztg* mówi to tylko o nieprawdopodobieństwie ustąpienia całego gabinetu, dymisya samego Puttkamera jest zawsze jeszcze bardzo możliwą.

Pierwsze wrażenie, wywołane ogłoszeniem ustawy wyborczej, było, jak już zaznaczyliśmy, przygnębiające dla wszystkich kół opozycyjnych. Potwierdza to następujący ustęp we wczorajszym numerze *Kur. Poznańskiego*:

„Sądzono ogólnie, że jeżeli prawo o przedłużeniu peryodu prawodawczego w ogóle publikowanem zostanie, nie nastąpi to rychlej, dopokąd p. Puttkamer nie dostarczy odpowiednich dowodów, że równocześnie z prawem powyższem pojawi się pismo cesarza do ministra Puttkamera, o którego istnieniu wcale wątpić nie było można.

„Ostatnie to przypuszczenie okazało się zupełnie mylnem. Być może, że cesarz zamierza wydać krótko przed wyborami jesiennemi orędzie, w którem wyraźnie wzbroni mięszania się władz państwowych do agitacyj wyborczej. Czy to atoli nastąpi i co zajść może do czasu tego, tego przewidzieć nie można. W każdym razie jest publikacya prawa o przedłużeniu peryodu prawodawczego nietylko dla nas, ale i dla większej części ludności niemieckiej wielką niespodzianką; czy bardzo miłą, o tem na razie wątpić należy."

Że ustąpienie tak zagorzałego konserwatysty jak p. Puttkamer nie wywoła w Niemczech wielkiego żalu, przekonywa nas o tem następujący artykuł wolno konserwatywnej berlińskiej *Post*:

„Zaufanie, którem się p. Puttkamer cieszy w kraju poza stronnictwem skrajno-konserwatywnem, jest bardzo względne; zawisło ono od przypuszczenia, że p. Puttkamer stosownie do swego oświadczenia podczas ubiegłej sesyi parlamentu bezwarunkowo się podporządkuje pod ogólną politykę pierwszego męża stanu. Samodzielna polityka p. Puttkamera także i u narodowych stronnictw i to nietylko u samych narodowo-liberalnych napotkałaby na wielki opór. Że mimo bezwarunkowego zastosowania się do ogólnej polityki ks. Bismarka administracya spraw wewnętrznych daje powód do różnorodnej krytyki w swych szczegółach, już okazaliśmy. Tak samo nie jest tajemnicą, że p. Puttkamer nie cieszy się bardzo wielką sympatyą na najwyższem miejscu.... Interes stronnictw narodowych i ich prasy wymaga, ażeby przesilenie puttkamerowskie odłączono od sprawy przedłużenia peryodów wyborczych".

Skoro tylko minęła obawa, że Boulanger może być w Izbie deputowanych niebezpiecznym dla republiki, minęła także jedność w republikańskim obozie. Dzienniki umiarkowane krytykują po dawnemu dzisiejszy gabinet, zarzucając mu, że na poniedziałkowem posiedzeniu żaden z ministrów nie wystąpił przeciw mowcom z partyi rewolucyjnej. Zarzut ten, mający na celu zdyskredytowanie gabinetu, jest o tyle niesłusznym, iż na owem posiedzeniu zależało właśnie na zjednoczeniu wszystkich republikanów bez względu na polityczne odcienia.

Na uczcie, urządzonej onegdaj przez bonapartystów na cześć członka tej partyi dep. Leandri, wypowiedziano kilka toastów, świadczących, że między bonapartystami a Boulangerem bardzo serdeczne zachodzą stosunki. — Mowcy wskazywali na potrzebę popierania agitacyi nienawistnej republikanom, a prowadzącej prostą drogą do plebiscytu. Zgromadzenie rozeszło się wśród okrzyków: niech żyje cesarz! niech żyje ks. Wiktor! niech żyje Boulanger!

Wystawa jubileuszowa w Wiedniu.

Wiedeń, 7 czerwca.

Bardzo rzadko komitet, zajmujący się urządzeniem jakiejś wystawy, może się cieszyć tak zupełnem powodzeniem, jak Towarzystwo przemysłowe dolnej Austryi, za którego staraniem wystawa jubileuszowa dnia 14 maja otwartą została. Olbrzymia rotunda o kopule mierzącej blisko 100 m. średnicy, objęta kwadratem dwa razy tak długich hal, i kilkadziesiąt pawilonów rozrzuconych w sąsiednim parku, zaledwie pomieścić zdołają nagromadzoną tu ilość przedmiotów, wszystkie gałęzie techniki i przemysłu obejmujących. Ale co ważniejsze, i jakość wystawionych okazów chlubnie świadczy o rozwoju przemysłu w Austryi i pokazuje, że tak pod względem gustu jak wzorowego wykonania wyroby tutejsze śmiało z zagranicznemi o pierwszeństwo walczyć mogą. Tem bardziej żałować należy, że Galicya w tym popisie industryi austryackiej udziału nie wzięła. nazwiska polskie nader rzadko spostrzedz tu można, a przecie istnieje w naszym kraju dość firm poważnych o ustalonej reputacyi, które pewnie z powodzeniem z wystawcami niemieckimi współzawodniczyćby mogły.

W pięknie urządzonym parku zwraca przedewszystkiem ogólną uwagę ogromny pawilon dla przemysłu, odnoszącego się do wszystkich rodzajów sportu. Jachty, łódki wyścigowe, przybory do polowania, konnej jazdy, do rybołostwa, fechtunków, gimnastyki, wszelkiego rodzaju welocypedy, przyrządy dla turystów i amatorów ślizgawki, wszystko przepysznie wykonane, z nadzwyczajnym smakiem ugrupowane, tak że całość imponujący i harmonijny widok przedstawia, świadczą, że pomimo ciągłego narzekania na złe czasy, rzeczy po większej części czysto zbytkowne, a zwykle i bardzo kosztowne, ogromny przecie odbyt mieć muszą skoro ten dział handlu tak pomyślnie rozwijać się może i tyle fabryk i warstatów zatrudnia. Dalej bardzo pilnie, zwłaszcza przez Wiedeńczyków, zwiedzane są pawilony miasta Wiednia i Towarzystwa kierującego upiększaniem stolicy i regulacyą Dunaju. Poznać tu można stopniowy wzrost i podnoszenie się miasta od lat najdawniejszych, oglądać zwłaszcza dla inżynierów ciekawe studya nad przeprowadzoną już regulacyą Dunaju i robotami jeszcze wykonać się mającemi, i podziwiać świetne plany i projekty pysznych budowli, w ostatnich czasach powstałych szkice rzeźb i malowideł, któremi są ozdobione. Jest to zresztą jedyne miejsce, gdzie choć trochę rzeźb i rysunków widzieć można, wystawa bowiem sztuk pięknych osobno w śródmieściu otwartą została.

Pawilony ministeryów rolnictwa i handlu dają dokładne pojęcia o stanie rolnictwa, górnictwa i hodowli lasów, dalej obejmują wszystkie urządzenia poczt, system używany do przesyłek pneumatycznych, rozmaite rodzaje zaprowadzonych w służbie rządowej aparatów telegraficznych, telefonów i t. p. Ciekawe są także objekty z betonu wykonane, które wykazują wszechstronne zalety tego materyału dla rozmaitych budowlanych celów. I tak np. sklepienie tylko 22 cm grube o rozpiętości 6 m. długie na półtrzecia metra, obciążone sztucznie, utrzymuje przeszło 95 tonn wliczając już i własny jego ciężar, a zatem opiera się ciśnieniu blisko 14 razy większemu niż to, które wywierałaby największa ilość ludzi na niem pomieścić się mogąca. Sklepienie obciążone tak zostało już w 18 dni po uformowaniu, ze względu więc na coraz większe twardnienie materyału wytrzymałość j-go jeszcze wzrośnie. Wspomnieć tu jeszcze należy o pawilonie firmy Ganz et Comp., obejmującym znakomicie skonstruowane motory parowe i wodne, części składowe młynów i papierni, a obok tego maszyny dynamo-elektryczne rozmaitej siły i wielkości do wytwarzania światła elektrycznego i przenoszenia siły. Wreszcie uderza obszerny piętrowy dom mieszkalny z drzewa zbudowany, na najdrobniejsze części rozłożyć się dający. Złożenie go na placu wystawowym zajęło 41 godzin czasu.

W samej rotundzie spostrzegamy najpierw wieżę aż po szczyt kopuły sięgającą, zrobioną z nieskończenie na pozór długich pasm papieru wspartych na lekkiem rusztowaniu drewnianem. W gruncie rzeczy nic nie ma w tem nadzwyczajnego że papier maszynowy możemy w zupełnie dowolnej długości wyrabiać, jest rzeczą powszechnie znaną, ale niezwykły pomysł gustownie wykonany, mimowoli zwraca uwagę. Z pomiędzy 21 grup, na jakie jest wystawa podzielona, najbogaciej może przedstawia się oddział obejmujący roboty stolarskie i tapicerskie. Śliczne meble, całe urządzenia pokoi i salonów we wszelkich możliwych stylach, zbytkowne i tańsze, zajmują cały jeden bok rotundy. Również świetnie reprezentowany jest dział wyrobów keramicznych, towarów metalowych, tkactwo, garbarstwo a przedewszystkiem przedmioty galanteryjne.

Grupa elektrotechniki odznacza się nadzwyczaj starannem wykonaniem wystawionych aparatów, nie ma jednak żadnego nowego pomysłu o donioślejszem znaczeniu. Brak także wybitnej nowości w wystawie maszyn, nadzwyczaj zresztą bogatej. Obok lokomotyw, wagonów, olbrzymich maszyn dwucylindrowych, znajdujemy maszyny do najbardziej nawet specyalnych celów służące. Prawie wszystkie są ciągle w ruchu utrzymywane. To też publiczność z ogromnem zajęciem przypatruje się jak z muszel lub rogu w mgnieniu oka powstają najpiękniejsze guziki, jak z innej maszyny wychodzą całe stosy pudełek na zapałki już nawet piaskiem z obu stron osypanych, to znowu najtrudniejsze hafty mechaniczne dowolną ilość razy są powtarzane, amatorowie tytoniu śledzą fabrykacyę tutek cygaretowych bez użycia kleju przez odpowiednie zaciśnięcie brzegów wyrabianych i t. p. Wymienić tu należy firmę Komarek, która wystawiła maszyny parowe zupełnie odmiennej konstrukcyi Mianowicie cylinder znajduje się wewnątrz kotła. Czy oprócz zyskania miejsca, urządzenie to będzie przedstawiać znaczne inne korzyści, na razie ocenić trudno. Jednym z najważniejszych oddziałów grupy maszyn są niezawodnie motory dla drobnego przemysłu, których potrzeba z dniem każdym bardziej czuć się daje. Występują tu „Otto" z nowemi ulepszeniami swych znanych motorów gazowych, Marcus i Warchałowski. Wszystkie te konstrukcye mają bardzo wiele zalet. Łatwość transportu, zupełne bezpieczeństwo, nadzwyczajna taniość utrzymania ich w ruchu; i tak motor Warchałowskiego spotrzebowuje na godzinę i siłę jednego konia tylko ²/₃ metra kub. gazu; lecz mają i wspólną słabą stronę, są dla przemysłu drobnego, dla którego są właściwie przeznaczone, bezwarunkowo za drogie, żeby mogły liczyć na ogólne rozpowszechnienie. Cena motoru o sile pół konia jest 700 złr. i wzrasta naturalnie z wielkością maszyny.

Elektrycznego oświetlenia do późnej nocy otwartej wystawy podjęło się sześć najbardziej znanych firm elektrotechnicznych austryackich i wywiązują się znakomicie ze swego zadania. Nie tylko lampy żarowe, ale i łukowe, które tyle zwykle przynoszą kłopotu, dają światło nadzwyczaj jednostajne, bez niemiłych drgań, wadliwą regulacyą węgli spowodowanych.

Ostatecznie wrażenie, jakie się z tej wystawy odnosi, jest jak najlepsze, jest bezsprzecznie nie tylko bardzo pouczającą, ale i zajmującą, kilka dni nader przyjemnie i korzystnie spędzić tu można i co chwila znaleść przedmiot, którego z powodu ogromnego zapełnienia pierwej się nie spostrzegło. Najlepszym tego dowodem jest zresztą, że liczba zwiedzających do dnia dzisiejszego się nie zmniejsza. Dotychczas sprzedawano przeciętnie 6000 biletów wstępu w dnie powszednie, a 20000 w niedziele i święta, jest więc nadzieja, że nie tylko zwykłego w takich razach deficytu nie będzie, ale może i jakaś nadwyżka pozostanie. *(na.)*

Kronika.

Kraków, 9 czerwca.

O profesorze Edwardzie Fierichu, któremu dziś składa wyrazy czci młodzież akademicka i prawnicy, dawni uczniowie, — następujące szczegóły zamieszcza wydana w roku ubiegłym *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego*.

Edward Fierich, profesor zwyczajny procesu cywilnego austryackiego, prawa handlowego i wekslowego, urodzony w Samborze dnia 12 sierpnia 1817, uczęszczał do szkół we Lwowie i kończył studya prawnicze na tamtejszym Uniwersytecie w roku 1839, gdzie też w roku 1845 uzyskał stopień doktora praw. Od roku 1839 do 1846 praktykował w prokuratoryi we Lwowie, następnie przeszedł do urzędów politycznych, gdzie pozyskał stopień komisarza cyrkularnego. W roku 1850 został mianowany profesorem zwyczajnym procesu cywilnego i prawa administracyjnego austryackiego w Uniwersytecie Jagiellońskim z obowiązkiem wykładania także prawa handlowego i wekslowego. W roku 1855 zwolniono go od wykładania prawa administracyjnego, albowiem przedmiot ten objął profesor Koppel, który wówczas przeniesiony został z Ołomuńca do Krakowa. W roku 1852 mianowano go dziekanem Wydziału prawniczego, a godność tę piastował aż do roku 1859. Później wybrany został dziekanem na rok 1866/7, 1876/7 i 1885/6, a rektorem uniwersytetu na rok 1872/3 Jest on także prezesem komisyi rządowej egzaminacyjnej oddziału sądowego od roku 1856. W roku 1854 ozdobiony został orderem Franciszka Józefa.

Rozprawę „o ważności zobowiązania wekslowego z podpisem przez pełnomocnika położonym" umieścił w krakowskiem czasopiśmie prawniczem (1863, str 455 — 472) i wydał w Krakowie w roku 1869 (bezimiennie): Powszechny kodeks handlowy wraz z ustawą, wprowadzającą go w życie i wszelkiemi postanowieniami doń się odnoszącemi, bądź uzupełniającemi, bądź objaśniającemi (str. 231).

Ks. biskup Dunajewski dzisiaj przedpołudniowym pociągiem wyjechał na obiazd powiatu bocheńskiego.

Z Tow. sztuk pięknych. Kazimierza Pochwalskiego dwa portrety damskie wystawione będą od jutra przez dni kilka w salach Tow. sztuk pięknych. Znakomity portrecista, którego mistrzowski wizerunek prof Teichmana pozyskał medal na wystawie sztuki, nigdy jeszcze portretu kobiecego nie wystawiał Stąd wielkie w kołach znawców zaciekawienie

Przybył także z Rzymu nowy obraz Wiesiołowskiego, przedstawiający dwie kobiety bawiące się z kotkiem w Perystylu Pompejańskim, portret męski A. Roemera i Abramowicza „Miłosierdzie królowej Anny". Obraz srebrny Hakowskiego, który misterną swoją robotą wielkie budzi zaciekawienie, ma wkrótce odejść do Warszawy.

Hr. Władysław Badeni, członek Wydziału krajowego, według wiadomości otrzymanych telegraficznie we Lwowie, jest bliskim śmierci.

Wydział Towarzystwa strzeleckiego uprasza członków swoich o zebranie się jutro w niedzielę o godzinie 3 po południu w mieszkaniu króla, celem odprowadzenia go według zwyczaju na strzelnicę.

Zmarli. Michał Chodorowicz, weteran wojsk polskich z r. 1831, wygnaniec sybirak, zmarł wczoraj w 74 roku życia.

S. p. Chodorowicz za udział w powstaniu w r. 1830/1 zesłany został w sołdaty do trzeciego sybirskiego kozackiego pułku. Obwiniony o współudział w spisku ks. Sierocińskiego, który zamierzał na całym Sybirze wzniecić rewolucyę pozbawiony został w 1836 r. szlacheckiej godności i wysłany do ciężkich robót w fortecy Orsk. W roku 1841 ułaskawiony, dostał się do czynnej służby w konnym batalionie. W roku 1843 przeniesiony przez gener. Obruczewa do I orenburgskiego liniowego batalionu za to, że nie zdradził brata swego Gwidona Chodorowicza, który ośmielił się wziąć od jednego z więźniów fortecy Orsk list do rodziny. W r. 848 awansował na podoficera, a r. 1852 przeniesiony do I orenb. pułku. W r 1855 z powodu choroby oczu i dobrego sprawowania się w służbie, uwolniony ze stopniem kolegialnego registratora, zesłany jednak został na stałe mieszkanie w Orenburgu — W r. 1857 powrócił do kraju i gospodarował na Podolu w Czeczelówce. Od lat dziesięciu mieszkał w Krakowie. Pokój pamięci zacnego człowieka i gorącego patryoty!

Ludwik Buszyński, b. poseł na Sejm krajowy, emerytowany starosta, zmarł w Dolinie w 64 roku życia.

Paweł Jeleń, zaszczytnie znany księgarz i wydawca, zmarł w Przemyślu w 75 roku życia.

Pogrzeb ś. p. Adolfa Lewaja, nauczyciela gimnazyum św. Anny, odbył się wczoraj o godzinie wpół do 5 przy dość licznym współudziale kolegów i uczniów zmarłego. Kondukt prowadził ks. kanonik Ignacy Polkowski Nad grobem przemówił w ciepłych słowach profesor Miklaszewski, podnosząc stratę, jaką gimnazyum ponosi przez śmierć nauczycieli swoich. Przemawiał także w imieniu młodzieży uczeń VIII klasy. Zwłoki ś. p Lewaja złożono do grobu obok przyjaciela, ś p. ks. Stanisława Nowińskiego; dwa wieńce złożyli na grobie uczniowie gimnazyum św. Anny, jeden rodzina Michalków.

Program zabawy, urządzanej przez Towarzystwo drukarzy krakowskich „Siła" w niedzielę dn 10 bm w parku krakowskim, jest następujący: 1) „Nasr-ed-din" perski marsz, 2) Balfe: Uwertura z opery „Cyganka 3) Schloegl: „Westchnienia z Untersberga". 4) Suppe: Potpouri z op. „Boccacio", 5) Kral: „Marzycielka" polka-franc wykona orkiestra; 6) a) Moniuszko: Polonez, b) ***: Kozak. c) Ławrowskij: „Do Zori", d) Prochaska: Śpiew kozacki, wykona chór drukarzy; 7) Halevy: Cavatina z op. „Żydówka", 8) Faust: „W cztery oczy" polka-mazur, 9) Kral: „Światło i cień" potpouri, wykona orkiestra; 10) a) Mozart: „Do zgody". b) Kreutzer: „Krzyżyk wśród skał", c) ***: „Ten gaj", d) Weber: „Pieśń żołnierska", wykona chór drukarzy; 11) Strobl: „Wojak" kadryl, 12) Malecek: „W powietrzu" polka-galop, wykona orkiestra; 13) a) Reichardt: „Ucichł już gwar", b) Silchner: „Tęsknota", c) Veit: „Chrząszcz i kwiatek", d) Kücken: „O cichy domku", e) Beethoven: „Hymn do nocy" wykona chór drukarzy na stawie. Wykonanie ustępu 6, 10 i 13 programu poprzedzi dwukrotny sygnał trąbki.

Program ogni sztucznych: Serya I: Bomby strzelające w powietrzu na wysokości 500 metrów, rakiety Grigolatis, bukiety brylantowe, bomby z kolorowemi kulami, rakiety z gwiazdami, wiszącemi w powietrzu, oraz wiele innych nowego pomysłu sztuk ogniowych. Serya II: Rzymskie pochodnie (nowość oryginalna). Serya III: Młynki wodne, świece wyrzucające kule kolorowe z wody, łabędzie, kaczki, oraz olbrzymi karuzel djabelski, przedstawiony na wodzie. Serya IV: Wspaniałe kaskady florenckie. Serya V: (Na zakończenie) Turniej dja-

belski, nowa produkcya pyrotechniczna, oraz korowód z ogniami kolorowemi i oświetlenie parku.

Gołębie pocztowe. Z wojskowej stacyi gołębi pocztowych, istniejącej w Podgórzu, wypuszczono przed paru dniami na próbę o godz. 10 rano 16 gołębi leiszenrowskich, z których pierwszy przybył do Schoenbergu na Morawie o godz. 1 min. 50, trzy inne przyleciały o godz. 2 po południu. Dodać należy, iż niebo było zachmurzone, a nawet padał deszcz. A więc osiągnięty rezultat bardzo pomyślny, albowiem przestrzeń między Krakowem a Schoenbergiem wynosi 210 kilometrów, pierwszy gołąb przelatywał zatem około 74 kilom. na godzinę.

Znaleziona zguba. Kto zgubił parasolkę granatową w paski na plantach naprzeciw cukierni Schmidta, zechce się zgłosić po odbiór swej zguby do p. Kazimierza Koniuszki przy ul. Karmelickiej l. 7.

Bochnia dnia 7 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). Po latach 12 powołano tu na nowo do życia Towarzystwo śpiewu „Lutnia". W skład nowo wybranego Wydziału wchodzą w części osobistości poważne wiekiem i stanowiskiem, w części młodzież energiczna i pełna zapału, tak iż Wydział daje rękojmię prędkiego rozwoju Towarzystwa. Zarząd stanowią: prezes ks. dr. Grzegorzek, zastępca prezesa adwokat dr. Serafiński, sekretarz p. Leon Broder, kasyer p. Jan Kraśowski, kierownik chóru p. Antoni Langer, jego zastępca p. Jan Zieliński, archiwista p. Alfred Jonse i trzej wydziałowi pp. Stanisław Michnik, prof. Ignacy Serwin i Łukowski. W niedzielę po raz pierwszy chór wykona w kościele mszę pod kierunkiem kompozytora p. A. Langera.

W Szczawnicy sprzedaną zostanie w drodze przymusowej licytacyi realność zwana „Hotel Polski". Cena szacunkowa 12.490 złr., termin licytacyi 19 czerwca i 11 lipca b. r.

Z Krynicy. Tygodnik *Krynica* donosi: „Z powiększeniem liczby pociągów na kolei państwowej tarnowsko-leluchowskiej, od dnia 1 czerwca, powiększyła się i liczba codziennie przybywających gości do Krynicy. Ruch gości kąpielowych jest coraz znaczniejszy i coraz widoczniejszy w naszym zakładzie. Jest więc widoczną rzeczą, iż wiele osób oczekuje dogodniejszego rozkładu jazdy na kolejach, zanim zdecyduje się wyjechać z domu do naszych miejsc kąpielowych. Byłoby więc rzeczą wielce pożądaną dla Krynicy, a względnie i dla innych zdrojowisk, położonych przy kolei tarnowsko-leluchowskiej, aby zwiększona liczba pociągów rozpoczynała swój ruch wcześniej, t. j. przynajmniej od 15 maja każdego roku. Piękna pogoda dosyć nam sprzyja, a czas u nas i prawdopodobnie upały panujące już w miastach, przyczyniają się do tego, iż wielu mieszkańców z pośród swych murów do miejsc owianych świeżem powietrzem — z czego korzysta i nasz zakład, ożywiający się coraz więcej przyjezdnymi".

Pożar w Tarnobrzegu. Na stacyi kolejowej w Tarnobrzegu wybuchł pożar w budynku mieszkalnym dla urzędników i służby kolejowej o godz. 5 po południu w dniu 6 bm. W jednej chwili płomienie ogarnęły cały dach. Ochotnicza straż pożarna z Tarnobrzega, pod kierownictwem p. Kowalskiego, natychmiast przybyła i choć w szczupłym szeregu, wsparta przez robotników kolejowych i sąsiednich mieszkańców, przy pomocy sikawki z Dzikowa i Mokrzyszowa, stłumiła ogień, tak że spłonął tylko dach. Na miejscu wypadku byli obecni starosta, burmistrz z policyą, a liczna zgromadzona publiczność gorliwie pomagała straży. Na uwagę zasługuje fakt, że w Tarnobrzegu jeden tylko dom nie jest kryty blachą — stąd też [illegible] pożar. Oprócz małej ręcznej sikawki i małej beczki nie ma na stacyi sikawki i beczki na wodę, co bardzo utrudnia ratunek. Straż pożarna niedawno założona i z trudem utrzymywana, a słabo popierana przez miasto i okolicę, przeciw [illegible] broni mienia mieszkańców z poświęceniem, za co jej serdeczne podziękowanie się należy.

Śmierć od ukąszenia żmii. Lwowskie *Dilo* opisuje następujący wypadek. Z fortu Orzechowce pod Przemyślem dwóch sierżantów wojskowych Karol Steiner i Arnold Kessler wyszło 1 b. m. do lasu i w pobliżu przysiedli pod drzewem, aby odpocząć. Podczas tego odpoczynku Steinera ukąsiła żmija. Kessler wyssał zaraz jad z rany swego towarzysza i wyciął mu kawałek ciała, co mu nie pomogło. W krótkim czasie zrobiło się Steinerowi źle, a twarz i szyja spuchły w sposób niezwykły. Steiner wyraził życzenie, by napić się mleka, a że w pobliżu nie było żadnego mieszkania ludzkiego, więc Kessler wziął go na plecy i tak puścił się w drogę. Po chwili zmarł Steiner w okropnych boleściach na rękach swego kolegi, który przyniósłszy ciało z lasu do najbliższego zabudowania, [illegible] założyć konie i odwieźć zwłoki do szpitala w Przemyślu.

Dzieci polskie w Wiedniu. Bardzo miłą, a niespodziewaną uroczystość obchodziła kolonia polska w Wiedniu. W Towarzystwie Biblioteki polskiej powstała p. Nowińskiej wyrwała myśl, aby się zająć uczeniem po polsku, a tym sposobem ocaleniem dzieci rodziców polskich, lub mięszanych, które tutaj tylko niemieckie otrzymują wychowanie, więc wynaradawiają się. Myśl ta, sama w sobie szlachetna, zdawała się niepodobną do wykonania z powodu, że dzieci te są rozprószone po przedmieściach, że nie ma funduszów na nauczycieli i na lokale. I byłaby upadła, gdyby nie prywatna ofiarność i poświęcenie. Podjęła ją pani Kłoskowska, żona inżyniera kolejowego; zgromadziła zrazu czworo dzieci, liczba ta wzrosła w ciągu roku do 25 i urządzono dla nich niby szkółkę prywatną w lokalu Towarzystwa rękodzielników „Zgoda". Po roku nauki, dzieci, które już mało, albo też wcale nie umiały po polsku, umieją już po polsku modlić się, śpiewać i rozmawiać. Te świetne rezultaty poświęcenia zostały okazane na popisie dnia 2 bm., na który przybyło wielu z Polaków, tutaj zamieszkałych. Prezes Towarzystwa Biblioteki polskiej, ks. Jerzy Czartoryski, przewodniczył popisowi, dziatwa została obdarzoną stosownemi podarunkami i zaproszona przez księżnę, jako protektorkę szkółki, na majówkę w Weinhaus. Można tylko pragnąć gorąco, żeby i nadal znalazły się osoby, gotowe do poświęcenia czasu i trudu wielkiemu temu dziełu i żeby i nadal sami rodzice ułatwiali im zadanie.

W Pradze w tych dniach profesor wszechnicy i znakomity dziejopisarz Władywoj Tomek obchodził 70-letnią rocznicę swych urodzin i z tego powodu był przedmiotem wielkich owacyj. Głównem dziełem profesora Tomka jest szczegółowy opis Pragi, zawierający niesłychane mnóstwo faktów historycznych. Napisał on także obszerną rozprawę o zabiegach domu rakuskiego o tron polski, książkę o Żyszce itd. Prof. Tomek cieszy się wielką popularnością i powszechnym szacunkiem.

Odpowiedzi redakcyi. Szan. korespondentowi z Wadowic. Opisany fakt powinien być przedewszystkiem zakomunikowany władzy biskupiej, a uczynić to ma obowiązek miejscowa władza gminna. Szanowny Pan opisuje rzecz na podstawie relacyi wójta, który znów posiada wiadomość od interesowanego wieśniaka — te źródła nie są wystarczającemi, gdyż zarzut jest zbyt doniosłym, aby bez dokładnego zbadania rzeczy sprawę całą ogłaszać można. Wyświecenie prawdy jest jednak bardzo pożądanem i o bliższe szczegóły (nazwisko zmarłego) uprzejmie prosimy.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 10 czerwca: „Gasparone", operetka w 3 aktach Millöckera.

W poniedziałek 11 czerwca: Pierwszy występ na scenie krakowskiej panny Heleny Zimajer. Rozpocznie: „Bęben", operetka w 1 akcie Offenbacha. Nastąpią „Grzeszki babuni", komedya ze śpiewami Honore'go z panną Heleną Zimajer (córką) w roli Klarci. Zakończy „Dziesięć cór na wydaniu", operetka w 1 akcie Suppégo.

We wtorek 12 czerwca: Po raz pierwszy „Nitouche", operetka w 4 odsłonach Herve'go.

Obchód jubileuszowy

na cześć profesora dra Edwarda Fiericha.

Z powodu ustąpienia profesora Fiericha z zajmowanej przez 38 lat katedry prawa cywilnego austryackiego, oraz prawa handlowego i wekslowego, młodzież akademicka postanowiła wyrazić zasłużonemu profesorowi swoją cześć, a do postanowienia tego przyłączyli się koledzy jubilata profesorowie, oraz dawni uczniowie prawnicy.

Profesor Fierich ustępuje z katedry, gdyż przekroczył 70 rok życia, a ustawa nie dozwala na dalsze piastowanie profesorskiej godności.

Dziś w południe w wielkiej sali *Collegium Novum* odbył się uroczysty akt pożegnania. Salę zapełniła liczna doborowa publiczność i młodzież akademicka. Wśród zebranych było także wiele pań.

Na przystrojoną kwiatami trybunę, nad którą zamieszczono biust dra Fiericha, wprowadzono jubilata przy grzmiących oklaskach.

Senat akademicki wystąpił w togach i z insygniami, liczne grono profesorów zajęło miejsca na przodzie. Chór akademicki powitał jubilata odśpiewaniem kantaty.

Pierwszy przemówił imieniem Jagiellońskiej Wszechnicy J. M. rektor ks. Spis. Przemówienie to brzmiało:

Dostojny Panie! Przy dzisiejszej uroczystości, w której liczni słuchacze Twoi, koledzy i przyjaciele hołd i wdzięczność swoją głoszą — słuszną jest rzeczą, bym jako rektor tegoczesny w imieniu uniwersytetu Jagiell. pierwszy przemówił.

Na naszym bowiem uniwersytecie większą część pracowitego żywota Twego przepędziłeś — tu było pole i widownia Twych prac i zasług. Już w roku 1850 byłeś zwyczajnym naszym profesorem procesu cywilnego i prawa administracyjnego austryackiego — a wykładałeś przytem i przedmiot drugi, który do dziś dnia wykładasz — prawo handlowe i wekslowe.

Setki, tysiące słuchaczy w tak długim okresie czasu korzystało z wdzięcznością dla profesora, a z dobrem dla nauki i kraju z Twej sumiennej pracy, z Twej gruntownej i obszernej wiedzy.

Kilkakrotnie byłeś dziekanem wydziału prawniczego, a w roku 1872 ufność i miłość kolegów całego uniwersytetu, godność wszechniczną najwyższą — bo rektorską w Twe ręce złożyła.

W tych czterdziestu prawie latach pracy Twej na Uniwersytecie naszym jakież to koleje przeszła nasza „Alma Mater?"

Ty dostojny Panie przy każdej zmianie byłeś zawsze takim samym,— cichym, skromnym, sumiennym, najlepszym profesorem — zbudowaniem, wzorem wytrwałości dla młodzieży — a również wzorem dla kolegów profesorów.

Z radością widziałeś, jak w tych latach i przy Twej pracy powoli a nieustannie wzrastał i rozwijał się nasz uniwersytet, jak w narodzie naszym i w państwie coraz większe zdobywał sobie uznanie i poważanie.

Na każdem stanowisku, czy profesora, czy dziekana lub rektora, cechą Twą główną była wierność obowiązkom, największa dokładność w pracy, niezwykła i rzadka wytrwałość — ojcem, doradcą najlepszym byłeś zawsze dla młodzieży, a kolegą dobrym, życzliwym dla profesorów.

To też imię Twe, Panie rektorze nasz, na zawsze jest i będzie złączone z historyą uniwersytetu naszego, a Twoja pamięć wdzięczna w sercach naszych i wśród murów naszych nigdy nie zginie.

Gdy ustawa nieubłaganie żąda, aby po 70 roku życia profesor przeszedł w stan spoczynku, jest to przynajmniej naszą pociechą, a pociechą wielką, iż syn Twój na katedrze zostaje po Tobie, godny dziedzic Twej dokładnej, sumiennej pracy — i wierności wszelkim obowiązkom profesora uniwersytetu. Z radością ojcowską spoglądasz na takiego następcę, ależ z niemniejszą pociechą patrzą na niego wszyscy profesorowie uniwersytetu naszego.

Zasługi Twe dostojny Panie w przedmiocie fachowym podnoszą słusznie i cenią kompetentni Twoi bliżsi koledzy z wydziału prawa — ja teraz w imieniu całego uniwersytetu dziękuję Ci za to, coś działał i pracował dla dobra uniwersytetu i życzę Ci, abyś długie, długie lata przy zdrowiu zawsze czerstwem cieszył się zawsze takiem uznaniem—jakiego w tej chwili tak liczne i piękne widzisz dowody.

Następnie w wymownych słowach podniósł przymioty jubilata jako kolegi i profesora dziekan wydziału prawa dr. Kasparek. Wyraził mowca ubolewanie, iż uniwersytet tracić musi uczonego, który był wzorem pracy i pilności w spełnianiu obowiązków, oraz nadzieję, iż prof. Fierich nie odmówi uniwersytetowi dalszej honorowej działalności profesorskiej.

W imieniu Towarzystwa prawniczego, złożonego przeważnie z dawnych uczniów jubilata, wyrazy czci złożył prezydent sądu p. Jasiński.

Imieniem komisyi egzaminacyjnych za dzielne przewodnictwo wyraził wdzięczność prof. dr. Zoll, któremu jubilat podziękował pocałunkiem.

W imieniu uczniów czterech lat prawa przemawiał akademik Jaworski i wręczył jubilatowi w upominku jego biust.

Od Stowarzyszenia „Biblioteki prawniczej" przy gorących wyrazach wdzięczności za opiekę i życzliwość wręczył jubilatowi akademik p. Feintuch dyplom na pierwszego członka honorowego Towarzystwa i fotografię członków wydziału.

W imieniu uczniów czwartego roku prawa przemawiał podnosząc z głęboką wdzięcznością zasługi i przymioty profesora akademik p. Stępiński i wręczył jubilatowi album z fotografiami wszystkich uczniów z tego kursu.

Prezes Izby adwokackiej dr. Styczeń składał hołd jubilatowi w imieniu dawnych jego uczniów, — adwokat dr. Boroński w imieniu redakcyi *Prawnika* podniósł zasługi jubilata jako obrońcy języka polskiego. Ten ustęp przemówienia przyjęli zebrani długotrwałym oklaskiem.

Szereg przemówień, których ani w streszczeniu dla braku miejsca zamieścić nie możemy, zakończył prof. Zakrzewski podnosząc prace jubilata nad rozwojem drukarni uniwersyteckiej.

Wzruszony jubilat zabrał jeszcze głos dziękując każdemu z mowców, oraz żegnając gorącemi słowy kolegów swoich i uczniów.

Okrzykiem „Niech żyje profesor Fierich" zakończono uroczystość.

Wychodzący zatrzymywali się przed doskonałym portretem profesora, wykonanym w upominku przez panią W.

Obchód miał cechę nietylko poważną, lecz i serdeczną, a w pamięci uczestników pozostanie niezawodnie miłem wspomnieniem.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 8 czerwca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·30	7·70
Żyto	5·35	5·65
Jęczmień	5·25	6·—
Owies	—·—	5·40
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	7·—	10·—
Jagły	11·—	14·—
Ziemniaki (hektolitr)	1·70	1·80
Siano	—·—	2·80
Słoma	—·—	2·40
Jaja (za kopę)	1·—	1·10
Masło (za garniec)	2·50	3·—
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt.	—·—	49·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	45·—
Wyka do siewu	5·50	5·75

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 9 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743,0 mm	742,3 mm	740,9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,8	+10°,0	+20°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	NNW 1	E 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	86%	76%	53%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 9 czerwca. Adwokat z Przemyśla Mochnacki otruł się wczoraj z powodu śledztwa karnego.

Wiedeń, 9 czerwca. *Polit. Corr.* donosi, że Puttkamer podał się wczoraj do dymisyi. Powodem dymisyi ma być pismo, jakie on wczoraj otrzymał od cesarza.

Wiedeń, 9 czerwca. *Polit. Corr.* donosi z Budua w Albanii, że pomiędzy albańskiemi plemionami Hotti i Gruda, panuje ogromne wzburzenie przeciwko Czarnogórcom z powodu napadu tychże na orszak weselny członków tych plemion. Rząd skutarski stara się uśmierzyć wzburzenie, obiecując przedsięwzięcie energicznych kroków ze strony Porty w Cetynii. Mimo to panuje bardzo uzasadniona obawa, że Albańczycy urządzą wedle swego zwyczaju vendettę.

Paryż, 9 czerwca. Książe Jerome Bonaparte oświadczył jednemu z redaktorów paryskich, że powziął stanowczy zamiar po zaślubinach swej córki Letycyi, usunąć się z życia publicznego.

Konstantynopol, 9 czerwca. Tutejszy włoski ambasador hr. Blanc wrócił z urlopu.

Ateny, 9 czerwca. Nowy poseł angielski przy tutejszym dworze Sir Mouson otrzymał od swego rządu polecenie interweniowania w sprawie grecko-tureckiego sporu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Budapeszt, 9 czerwca. Budżet wspólny przedłożony do uchwalenia delegacyom na r. 1889 oblicza zwyczajne potrzeby ministerstwa wojny na 100,166.338 złr. t. j. o 187.375 złr. więcej jak w r. 1888 r., a nadzwyczajny kredyt żądany na cele wojskowe wynosi 11,218.227 złr. t. j. o 2,344.891, ogólny zaś budżet marynarki wojskowej wynosi 11,218.227, a zatem o 4.997 więcej jak w roku poprzednim.

Podług nadzwyczajnego kredytu na dalsze sprawienie karabinów repetyerowych i amunicyi potrzeba 13,384.700 złr.

Po strąceniu dochodów potrzeby zwyczajne budżetu wojennego wynoszą 97,717.656 złr., a cały budżet zwyczajny wspólny wynosi 113 mil. z okładem. Cały wspólny kredyt nadzwyczajny, który trzeba będzie pokryć, wynosi 23,181.246 złr.

Po odtrąceniu dochodów z cła w kwocie złr. 39,698.314 pozostanie ogółem 96,518.566.

Nadzwyczajny budżet wojskowy w krajach okupowanych 4,423.000 złr., dodatkowe kredyty dla roku bieżącego wynoszą 1·3 mil.

Dalszy wniosek rządu wymaga nadzwyczajnego kredytu w kwocie 47,300.000 złr. na kontynuowanie rozpoczętych częściowo w roku 1887 zarządzeń. Wydatki nie cierpiące zwłoki wynoszą 29,700.000 złr., z czego wydano już kwotę 16 milionów. Rząd ma być upoważnionym do wydania w razie potrzeby dalszych 17,600.000 złr. W dalszych motywach tego wniosku powiedziano:

Jakkolwiek wszystkie gabinety dążą do utrzymania pokoju, jednak istnieją dotychczas w całej sile te względy, które każą nam widzieć najsilniejszą rękojmię pokoju w powiększeniu i udoskonaleniu siły zbrojnej.

Budapeszt, 9 czerwca. Delegacya węgierska odbyła wczoraj konferencyę wstępną, na której porozumiano się co do wyboru kandydatów na prezesa, wiceprezesa i na członków komisyj. Ludwika Tiszę obrano kandydatem na prezesa, kardynała Haynalda na wiceprezesa.

Berlin, 9go czerwca. Cesarz Fryderyk przyjął dymisyę ministra Puttkamera i odznaczył dymisyonowanego ministra wielkim krzyżem orderu Hohenzollernów.

Berlin, 9 czerwca. Cesarzowa Wiktorya odjeżdża dziś wieczorem do Prus zachodnich.

Paryż, 9 czerwca. Na parowcu transportowym „Canton" przed 5 maja były cztery wypadki śmierci na cholerę. Obecnie stan zdrowia załogi jest zadawalniającym. W Porquerolles przed wylądowaniem załogi, parowiec będzie poddany rewizyi lekarskiej.

Rzym, 9 czerwca. We włoskiej Izbie deputowanych toczyły się obrady nad znanym projektem nowego kodeksu karnego. Izba przyjęła porządek dzienny, wniesiony przez Mancini'ego, a żądający zniesienia kary śmierci. Petycye wniesione ze strony biskupów włoskich z protestem przeciw rozmaitym artykułom nowego kodeksu karnego, zostały prawie jednomyślnie odrzucone.

Ateny, 9 czerwca. W tutejszych kołach politycznych uważają zajście z konsulem Paturgią w Monastyrze za załatwione.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 9 czerwca 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	79	30
Zjednoczony dług w srebrze	80	90
Austryacka renta złota	109	00
5% austryacka renta (marcowa)	94	20
Akcye banku austro-węgierskiego	865	—
Akcye kredytowe	285	60
Londyn	126	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	01½
Dukaty austryackie	5	94
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	97½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 9/6. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	108 75	110
Marki niemieckie za 100 mar.	61 60	62 20
20-to frankówki złote	9 98	10 04
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	89 50	90 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102 —	103 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 —	93 —
5% Obligi komunalne I Emis.	99 50	100 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ II Em.	90 —	91
4½% „ „ „ „	93 50	94 50
5% „ „ „ „	100 50	101 5
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	97 75	98 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98 90	100 —
4% „ likwidac. „ „ „ 100	89 50	91 —
Lwów, dnia 8/6. (Bez bieżącego kuponu.)		
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 60	101 75
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 40	94 40
4% „ „ „ „ okr. 66 „ 100	— —	92 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 —	93 —
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 —	99 20
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	102 50	103 05
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	89 75	90 60
4% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 8/6. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 70	100 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	88 50	90 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 15	99 80
5% „ „ „ II „ „ „ 100	98 25	98 80
5% „ „ „ III „ „ „ 100	97 35	97 70
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	97 20	97 60
Wiedeń, dnia 8/6. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	79 20	79 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	80 65	80 85
4% „ „ złota „ „ 100	109 80	110 —
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	94 15	94 35
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 25	132 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 —	138 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	166 10	166 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	165 50	166 —
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	98 85	99 05
5% „ papierowa „ „ 100	86 65	86 85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 60	116 30
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	125 50	125 75
„ „ „ 50 „ „ „ 100	125 —	125 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 —	124 40

Obligacye indemnizacyjne.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 60	103 20
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 —	103 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 30	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 40	106 10
Różne inne pożyczki.		
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 75	119 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 25	106 75
4% Salbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	24 —	34 40
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 10	20 50
Listy zastawne.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	92 75
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	100 50	100 90
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	98 15	98 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 —	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 75	103 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	89 25	88 6
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 70	94 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 80	101 20
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	102 —	102 30
4% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 85
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	98 30	98 8?
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 —	99 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 50	102 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	79 25	79 75
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 —	89 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	125 75	126 10
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97 60	98 20
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 —	146 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	97 60	98 20
5% Nordost „ 300 „ „ 100	96 25	97 —
Losy.		
Budap. losy Bazylika za 5 złr. w. a.	8 60	8 85
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 75	180 25
Klary „ 40 „ m. k.	55 40	56 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 —	119 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19 25	19 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	59 25	60 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 40	17 70
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 55	11 90
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	21 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	— —	34 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	138 —	139 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Ostat. dywid.	**Akcye bankowe.**	płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	107 25	107 75
5 —	Bankverein Wiener „ 100 „	89 05	89 85
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 70	285 —
18 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	282 25	282 75
30 —	Laenderbank „ 200 „	212 25	212 75
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	865 —	867 —
12 —	Unionbank „ 100 „	200 10	200 90
21 —	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	284 —	287 —
	Akcye kolejowe.		
10 —	Alföld-Fiuma na 200 złr.	177 —	177 50
117 —	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2530 —	2535 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	200 75	201 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	213 50	214 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	141 75	142 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 50	185 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	172 50	173 —
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	225 50	225 80
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	83 75	84 —
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	371 —	373 —
	Waluty.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki „ „	10 01	10 02
	20-to Markówki „ „	12 37	12 39
	Pół-Imperya y ros. pełne ważne „ „	10 32	10 34
	Funty szterlingi „ „	12 61	12 66
	Banknoty włoskie „ „	49 75	49 85
	Ruble papierowe za 100 rubli	109 25	110 75

Panna

w średnim wieku, poszukuje miejsca każdego czasu w mieście lub na wieś do zarządu i gospodarstwa domowego, lub jako bona.
Adres: **M. J., ulica Szewska, L. 5,** u właścicielki domu. 993 1 4

Wysokie Namiestnictwo we Lwowie

reskryptem z dnia 28 listopada 1887, l. 67.265 ustanowiło **dla straży lasowej i polowej odznaki,** złożone

z tarczki mosiężnej i opaski sukiennej,

bez których strażnik w służbie znajdować się nie powinien. Mam zaszczyt zawiadomić P. T. właścicieli dóbr, że, prócz wszelkich innych robót blacharskich, dostarczam **odznak** tych po cenie niższej, niż ktokolwiek inny, mianowicie:
Tarczka bez opaski kosztuje . . 32 cent.
zaś razem **z opaską** . . . . . 78 cent.
za zaliczką pocztową. 991 1 3

Daniel Baldinger,
blacharz,
w Krakowie, Stradom, Nr. 10.

Leśniczy

pensyonowany wachmistrz od żandarmeryi, przez kilkoletnie doświadczenie obeznany w leśnictwie, opatrzony najlepszemi świadectwami, szuka posady za skromnem wynagrodzeniem.
Bliższa wiadomość **w biurze gazet Silbersteina.** 982 1

Koncesyonowane
BIURO INFORMACYJNE
w Krakowie
przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 11, na parterze,

załatwia

wszelkie interesa **publiczne, prywatne** i **finansowe,** a w szczególności: wyrabia **pożyczki** hipoteczne i wekslowe, pośredniczy **w kupnie i sprzedaży** dóbr ziemskich, will, realności, kamienic, lasów, gruntów, parceli itd., **wyrabia posady wszelkiego rodzaju i dostarcza** buchalterów, subjektów, praktykantów, nauczycieli, oficyalistów, guwernantek, bon i służby wszelkiego rodzaju.

Biuro otwarte codziennie od godziny 9—12 rano i od 3—6 po południu.

Koszta i wynagrodzenie pośrednictwa oblicza się jak najprzystępniej.

Na wszelkie korespondencye odpowiada się odwrotną pocztą.

obecnie poleca

Majątek ziemski, niedaleko Krakowa położony, obejmujący 1080 m. gruntu, z tego 520 ornego, reszta lasu, propinacya, pałac nowy, wraz z budynkami gospodarczemi, oraz z inwentarzem żywym i martwym, jest pod bardzo dogodnemi warunkami do sprzedania lub na zamianę.

Buchalterzy, subjekci handlowi wszelkich branży, uzdolnieni i dobrze poleceni, poszukują zaraz odpowiednich posad.

Politechnik, ukończywszy wydział chemiczny w Wiedniu, poszukuje posady w tymże zawodzie, lub też innej odpowiedniej przy jakiejkolwiek instytucyi lub zarządzie dóbr. Również przyjąć może guwernerkę w Krakowie lub na prowincyi.

Pożyczki 10 000 złr. w. a. poszukuje się zaraz na dobrą hipotekę.

Dom parterowy drewniany, z ogrodem owocowym i warzywnym, **w Wojulczu,** składający się z 4 pokoi i 2 kuchni, dzielących się na 2 partye, stajni, drwalni itp., jest **pod korzystnemi warunkami do sprzedania.** potecznym 20.000 złr., jest z wolnej ręki do sprzedania. Cena 50.000 złr.

Dom parterowy murowany w Krakowie w pobliżu plant składający się z siedmiu pokoi, kuchni, piwnicy, strychu, komórek i t. p. dzielących się na kilka partyj mieszkalnych, pod dogodnemi warunkami jest zaraz do sprzedania.

Kilka pięknych will i realności mniejszych, w bliskości miasta położonych, jest zaraz do sprzedania. 989 1

Bardzo ważne dla młodzieży i dorosłych.

W 6 miesiącach po francusku dokładnie mówić i pisać naucza podług zupełnie nowej i praktycznej metody, przez powagi naukowe uznanej, właśnie z Paryża przybyły nauczyciel 992 1
S. Elster, **ul. św. Anny, L. 4, II piętro.**

Z powodu zwinięcia handlu
dobrowolna
wyprzedaż
wszystkich towarów
po cenach zniżonych
w pierwszym krakowskim
Składzie Płócien Krajowych
M. KULCZYKOWSKIEJ
w Krakowie 926 5 0
hotel Saski, ulica Sławkowska.

Poszukujemy **zastępcy** dla sprzedaży **kawy** prywatnym i kramarzom. Wynagrodzenie 800 złr. rocznie. Ia polec. wymagane.
948 2 3 **F. Löding & Co. Hamburg.**

Roman Silberbach
w Krakowie
przy ulicy św. Tomasza,
podejmuje się
pokrycia dachów **szyfrem szląskim, angielskim** i **francuskim, papą dachową,** czyli **tekturą ogniotrwałą, dachówką**
i wykonywa powierzone mu roboty z wszelką sumiennością tak **w miejscu** jako też **na prowincyi.** 899 6 25

MATY TRZCINOWE
papę, smołowiec do smarowania dachów,
rury steingutowe,
posadzki wszelkich gatunków itd.
ma stale na składzie
M. ZIELENIEWSKI
Fabryka wyrobów betonowych i skład wszech potrzeb technicz.
Kraków, ul. św. Marka, 31. 990 1 6

L. 7948/1004.

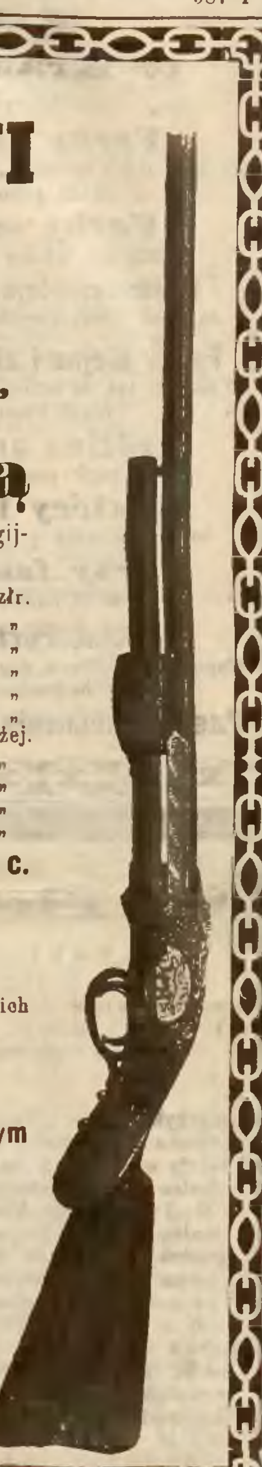
Ogłoszenie.

W c. k. fabryce tytoniu w Krakowie ma być przedłużonym fabrykacyjny budynek. Koszta dotyczącej budowy wynoszą 63.231 złr. 62 centów.

W celu wykonania tej budowy rozpisuje się niniejszem licytacyę z terminem **do łącznie 30 czerwca b. r.** Bliższe warunki są do przejrzenia w c. k. fabryce tytoniu w Krakowie, lub też można się dowiedzieć z dotyczących obwieszczeń w wiedeńskiej i lwowskiej gazecie urzędowej.

Wiedeń, dnia 4 czerwca 1888 roku. 987 1 3

Główny
MAGAZYN BRONI
i wszelkich przyborów myśliwskich
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO
w Krakowie
Rynek główny, L. 12,
poleca wypróbowaną pod gwarancyą za dobroć
Broń Myśliwską
z najsławniejszych amerykańskich, angielskich, belgijskich, czeskich i niemieckich fabryk jako to:



STRZELBY	kapslowe	od $5^1/_2$—50 złr.
	odtylcowe syst Lefaucheaux	18—100 „
	„ „ Lancastra	25—350 „
	„ iglicowe Teschnera	100—250 „
	„ amer. 6-strzałowe	135—250 „
	„ lanc. trójlufowe	120—356 „
Sztuce amerykańskie 12 i 15 strzałowe . . .		od 50 złr. i wyżej.
„ Werndla		„ 35 „ „
„ tarczowe		„ 85 „ „
„ pokojowe (floberta)		„ 8·50 „
Pistolety tarczowe pojedynkowe i pokojowe .		„ 4·50 „

Karabinki dla straży leśnej i polowej po 5 złr. 50 c.

Rewolwery
wszelkiej konstrukcyi od 3 złr. 50 centów i wyżej.

Niezawodne patrony
do użytku 2, 4, 6 razowego, w różnych gatunkach, do wszystkich istniejących systemów broni, po cenach ściśle fabrycznych.

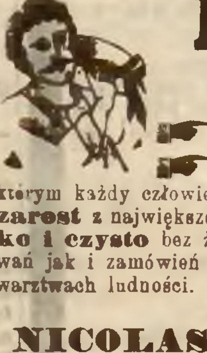
Patrony piorunowe
do osiągnięcia dalekiego i ostrego strzału w kalb. 16 i 12.

Wszelkie potrzeby i przyrządy myśliwskie w największym wyborze oraz przybory do szermierki i podróży.

Przybory toaletowe, perfumerye, mydła, pudry a przewarzających angielskich i francuskich fabryk.

Roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa przyjmuję i uskuteczniam takowe jak najstaranniej po cenach najumiarkowańszych. 995 1 0

Łaskawe zamówienia załatwiam jak najśpieszniej odwrotną pocztą opłatnie (franco).



Nie potrzeba golarza.
Najnowszy
aparat do golenia
którym każdy człowiek sam, w najstarszym wieku i drżącemi nawet rękami **najsilniejszy zarost** z największem bezpieczeństwem, bez zadraśnięcia lub skaleczenia się, **dobrze, szybko i czysto** bez żadnych przyrządów z największą lekkością ogolić może. — Setki podziękowań jak i zamówień udowadniają, jak olbrzymie wzięcie znalazł powyższy aparat we wszystkich warstwach ludności. Cena za sztukę wraz z sposobem użycia **1 złr. 90 cent.** Przesyłka za pobraniem. Jedynie i wyłącznie u wynalazcy 859 4 5
NICOLAS HIRNBAL, Wien, I., Mölkerbastei, 16/cc, Mezzanin.

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu.

WYSOWA
w Galicyi
Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny
w uroczej okolicy.

Stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej **Grybów**, zkąd w cztery godziny dojeżdża się na miejsce, oraz stacyi kolei państwowej **Gorlice.**

Szczawy alkalowo-słone, jedne z najpierw. w Europie.

Zdrój słony (szczawy słona jodowo-bromowa-żelazista), **Zdrój Bronisława** (szczawa alkalowo-słono-żelazista), **Zdrój Rudolfa** (szczawa jodowo-żelazista), **Zdrój Wandy** (szczawa sodowo-żelazista), **Zdrój Józefa** (szczawa sodowa, żelazo zawierająca). — Najznakomitsi lekarze krajowi i zagraniczni zalecają wody wysowskie w katarach przewodu oddechowego, w chronicznych zapaleniach płuc w cierpieniach żołądka i kiszek, **w chorobach kobiecych, skrofułach, niedokrewności i błednicy.**

Liczne świadectwa skuteczności wód wysowskich przez pp. Profesorów i Lekarzy udzielone.

Poczta w miejscu. Tanie mieszkania i restauracye. Sklepy. Lekarz zakładowy.

Otwarcie pory kąpielowej z dniem 1 czerwca b. r.

746 5 10 *Zarząd zdrojowo-kąpielowy Wysowa.*

Wszelkie korespondencye i zapytania uprasza się adresować wprost do **Zarządu zdrojowego w Wyssowy** przez **Ujście Ruskie.**

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Galicyi, stacya kolei Iwonicz.
Szczawy alkal. słone, jod i brom zawierające,
skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i w licznych chorobach **kobiecych.**
Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.
Mleko, żentyca, kefir, inhalatorium.
Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.
Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.
Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki,
b. asystent Kliniki Uniw. Jagiell. 717 12 22
Prospekta rozsyła opłatnie Dyrekcya.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEZENIE!

Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów, brzusznych kurczach żołądka,** zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — **Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.**
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.
w Bergen (w Norwegii)
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. 139 22 0
Ze wszystkich w handlach znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE K. Wiszniewski, apt., W. Redyk, apt., F. Sobierajski, apt., M. Jawornicki, St. Feintuch; w BIAŁY E. Keler, apt.; w BRODACH M. Kulak, i W. Landesberg, apt.; w GURAHUMORA R. Botezat, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm, apt.; w KOŁOMYI E. Stenzel, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., i S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt. i Kosterkiewicz wdowa; w NOWYM TARGU C. Laur; w OŚWIĘCIMIU J. Löwenberg; w PRZEMYŚLU F. Nahlik, apt. i Mańkowski, apt.; w PODGÓRZU Skakalski, apt.; w RZESZOWIE W. Schaitter i Sp., J. Karpiński, apt.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE A. Beill, apt. w STRYJU W. Komorowski, apt.; w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz, apt.; w TARNOWIE W. Müldner i Sp., Fr. Leszczyński, H. Wierzycki, Stanisław Pawłowski, apt., Tadeusz Scharff; w WADOWICACH K. Fiderkiewicz.

Specyalnie dla Dam!

Niniejszem mam zaszczyt donieść Sz. P. T. Publiczności, że na obecny sezon zaopatrzyłam mój **sklep modniarski** w bogaty wybór modnych kapeluszy, gustownie ubranych, jakoteż nieubranych. Nadto znajduje się u mnie wielki zapas wszelkich przyborów w zakres modniarski wchodzących, jako to: aksamity, plusze, wstążki, kwiaty, pióra itp. **Ceny konkurencyjne.**
Wszelkie zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.
841 8 9 **Leonora Weisslitz,**
w Krakowie, Plac WW. Świętych, albo Franciszkański L. 1, obok Magistratu.



najwyborniejszy środek przeciw
wszelkim owadom
działa rzeczywiście z zadziwiającą siłą i wyniszcza znachodzące się owady szybko i pewnie w taki sposób, że **nawet żaden ślad nie pozostaje.**
Całkowicie gubi pluskwy i pchły.
Oczyszcza kuchnie zupełnie z karakonów.
Usuwa natychmiast mole.
Uwalnia nadzwyczaj szybko pokój z much.
Chroni nasze domowe zwierzęta i rośliny od wszelkiego robactwa i uwalnia od chorób z tego wynikających.
W zupełności oczyszcza głowę z wszów i t. p.
Należy zważać dokładnie:
Co w otwartym papierze ważą, nie jest nigdy „szczególnością Zacherla".
Do nabycia **prawdziwe i tanie tylko** w **oryginal. flaszeczkach.**
Główny skład ma:
J. ZACHERL
w Wiedniu, I. Goldschmiedgasse, Nr. 2. 692 4 8
Mają na składzie pp.:

w KRAKOWIE: St. Feintuch, M. Jawornicki, Fort. Gralewski apt., J. Barberowski, Fr. Lenert, A. Suski, Jan Janiga, Filip Eile, Leon Rosner, apt., J. Fr. Fischer, W. Fenz, Konst. Wiszniewski apt., F. Sobierajski apt.	w KRAKOWIE: J. Kulczyński, J. Karaś, J. Wentzl, Porębski et Zimler, Andrzej Schulz, spadkob. E. Heider, Ed. Fuchs, M. Goldwasser, W. Krzyształowicz, J. Kosz, P. Krokiewicz, apt., Ed. Radler apt.

Na prowincyi składy prawdziwego proszku „Zacherlina" oznaczone są wywieszonemi perskiemi plakatami!

Tylko 80 c. poezye Mickiewicza.

Księgarnia Polska
we Lwowie
plac Halicki, L. 14.
Chcąc jak najwięcej rozpowszechnić dzieła nieśmiertelnego wieszcza naszego 980 2 10
Adama Mickiewicza
i umożliwić nabycie takowych nawet najmniej zamożnym, uskuteczniła obecnie nowe kompletne wydanie poezyj Mickiewicza w czterech tomach; około 100 arkuszy druku na ładnym papierze po cenie **80 ct.** za egz. brosz., z przesyłką poczt. **1 złr.**, w ozdob. oprawie **złr. 1.60,** z przesyłką poczt. **1 złr. 80 ct.**

Tylko 80 ct. poezye Mickiewicza. Tylko 80 ct. poezye Mickiewicza.

Tylko 80 c. poezye Mickiewicza.

Ogłoszenie Agencyi.

Młyn parowy z całym przyrządem, zdatny na każdą fabrykę, z budynkami gospodarskiemi, domem mieszkalnym, piętrowym, ogrodu i roli 20 mórg razem, przy większem mieście, do sprzedania za cenę 34.000 złr.

Willa z budynkami gospodarskiemi, 14 m. roli i ogrodu, przy dużem mieście, do sprzedania lub zamiany na kamienicę albo majątek.

Majątek, 800 mórg, w cenie 85 000 złr., z inwentarzem, do sprzedania lub zamiany na kamienicę.

Willa, 4 mile od Krakowa, $^3/_4$ mili od stacyi kolei i miasteczka, z ładnym domem o 6 pokojach, 14 mórg ziemi ogrodu i lasku, z budynkami gospodarskiemi, za cenę 3500 złr. do sprzedania.

Majątków kilka korzystnych, w okolicach Krakowa, do sprzedania.

Majątek, 270 mórg, pół mili od kolei, 6 mil od Krakowa, ładny, do sprzedania lub zamiany na większy majątek z dopłatą.

Oferty: **L. Krasuski, Kraków, Plac Szczepański, Nr. 8.** 950 2 4

DROGUERYA
J. Wiśniewskiego
magistra farmacyi
w Krakowie, ul. Stradom,
poleca
po cenach fabrycznych
wszelkie towary apteczne, środki uniwersalne, środki kosmetyczne krajowe i zagraniczne, najlepsze perfumy, mydła itd. Główny skład Cognacu prawdziwego, Rumu Jamaiki, herbaty chińskiej, oraz wszelkich bandaży, aparatów, instrumentów opatrunkowych chirurgicznych i skład wód mineralnych.
Również pośredniczy w kupnie i sprzedaży aptek, jako też **w udzielaniu koadycyj.**
Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 166 21 52

BYSTRA
(pod Bielskiem)
Zakład wodoleczniczy
otwarty od dnia 15 maja.
Leczenie prądem elektrycznym, mięsieniem, gimnastyką, mlekiem i kefirem.
Kierownictwo lekarskie prowadzi **Dr. Walery Momidłowski,** b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego. 812 9 10
Przystanek kolejowy w miejscu.
Bliższych wyjaśnień udziela
Zarząd Zakładu.

L. Ringler, Wiedeń,
I. Liebiggasse, 4,
handel hurtowny farb ziemnych olejnych, lakierów i pokostów,
Eksport i import gąbek i korków,
Masa i lakiery do zapuszczania podłóg,
Przetwory i sole chemiczne.
Cenniki na żądanie opłatnie. — Korespondencya polska. 596 8 37

We wtorek d. 12 czerwca b. r.
odbędzie się
w domu Nr. 6, w Rynku „Szara kamienica"
Licytacya
dwóch bilardów karambolowych, prawie nowych, ze sławnej fabryki Seiferta w Wiedniu, z kijami i bilami, jak również rozmaitych sprzętów, mebli i naczyń restauracyjnych. 970 2 2

Ja, Anna Csillag,



893 2 20

z olbrzymiemi włosami 185 cm. długiemi, które mi urosły wskutek używania przez 14 miesięcy pomady przezemnie wynalezionej, która jest jedynym **środkiem** przeciw **wypadaniu włosów,** dla **przyspieszenia ich wzrostu, wzmocnienia skóry,** oraz dla uzyskania u panów pięknej, pełnej brody, po krótkiem użyciu udziela już włosom na głowie i brodzie naturalnego połysku i miękkości i zapobiega przedwczesnemu osiwieniu do najpóźniejszego wieku. Cena słoika 50 cent., 1 i 2 złr. Codziennie wysyłka za zaliczką lub nadsyłką pieniędzy na cały świat.
CSILLAG & COMP.
Budapest, Königsgasse, Nr. 52.

Nauczyciel
który przysposabia do VII klasy gimnazyalnej lub realnej, może przyjąć zobowiązanie od nowego roku szkolnego. 921 4 4
Wiadomość w **Central. biurze ogłoszeń, Lwów, ul. Kopernika, 11.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.